Nr. 273. We Lwowie Wtorek dnia 29 Listopada 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner 1 Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc grudzień.

Tisza w odpowiedzi Andrassemu i Szellowi.

Mieszczaństwo budapeszteńskie zaraz po uchwaleniu zmiany regulaminu izby posłów zwołało zebranie, aby Tiszy dać sposobność do energicznego wyłożenia sytuacyi. Onegdaj dał mu śródmiejski klub obywatelski sposobność do oświadczeń których powód z jego mowy wynika. Na toast prezesa klubu odpowiedział Tisza, iż pragnie zająć się tylko oświadczeniami poważnemi dwóch wielce szanowanych mężów, z którymi czuje się we wszystkich punktach zasadniczych zgodnym, z którymi ramię do ramienia długie lata służył interesom narodu, a od których dzisiaj jedna tylko sprawa taktyczna go dzieli, a których mimo to wysoce poważa. Dalej rzekł:

Prawdziwie cieszę się, iż po tej powodzi utarczek na wyrazy także poważne oświadczenia dochodzą do publiczności. Obie te manifestacye tchną bezwzględną otwartością, konstatuję zaś, że także one obie konieczność reformy regulaminu izby podnoszą, a że oraz co do rozległości reformy z nami się godzą. Nigdy bowiem ani ja nic innego nie mówiłem ani też nie żądało stronnictwo liberalne, jako tylko tego, co hr. J u l. A n d r a s s y za konieczne uznał, oświadczając, że obstrukcyę techniczniczną uczynić niemożliwą i wolności słowa bronić należy. Albowiem środek tymczasowy, którego myśmy się jęli, znaczy przecież tylko to że chcemy utorować drogę do umiarkowanej i wolności mowy nie naruszającej reformy regulaminu izbowego — tylko co do sposobu przeprowadzenia jej różnimy się z tymi dwoma mężami.

Hr. Andrassy powiada bowiem, że reformę regulaminu tylko na podstawie obrad prawidłowych i z zatrzymaniem starego regulaminu przeprowadzać należy. W swoich wywodach wielce cennych przyznaje on wszelako zarazem, że teraźniejszy regulamin 20 do 30 posłom nadaje absolutne prawo *veto* i że to prawo nadane jest takim ludziom, których karyera zbudowana na obstrukcyi technicznej i dla których możliwość tej obstrucyi jest kwestyą żywotną. Ci naturalnie pragną, niechaj co chce będzie, utrzymać obstrukcyę techniczną. Zachodzi tedy pytanie: co czynić w takim razie, jeżeli 20 do 30 posłów sprzeciwi się finalnej rewizyi regulaminu.

W piśmie swojem pożegnawczem do wyborców, które trudno czytać bez wzruszenia, powiada K o l o m a n S z e l l, że pod żadnym warunkiem nie wolno zbaczać z drogi prawa i ustaw. Miły Boże! Jakiegoż to ogromu iluzyi i ślepoty na barwy potrzeba, aby mówić o prawie i ustawach, gdyśmy już przeszło rok w stanie *ex lex* przebyli! Wszakże w tym roku każdy minister, podpisawszy choćby tylko jedną asygnatę, dopuścił się jaskrawego naruszenia konstytucyi — a od stanu bezprawności, jaki *ex lex* z sobą prowadzi, tylko zmianą regulaminu izbowego obronić się możemy.

W chwili nastawania obstrukcyi technicznej, o której Szell powiada, że to nie jest walka konstytucyjna, tylko teroryzm mniejszości, pozostają narodowi tylko dwie drogi: albo z pominięciem niektórych przepisów regulaminu zgnieść obstrukcyę, albo, założywszy ręce, naród wydać zgubie i anarchii na pastwę. Otóż zgroza ogarnia mnie na tę straszliwą drugą ewentualność. Jeżeli widzę przed sobą drogę, bagnistą wprawdzie i pełną błota, to jednak śmiało i z otuchą nią się puszczę, jeżeli to droga jedyna, do ratowania narodu prowadząca. Wierzajcie mi, że naruszenia reguł prawa nie lekceważę, ale naruszenie to brałem także poważnie, kiedym się w stanie *ex lex* znajdował. Sił czerpałem z tej myśli, że to tylko mniejszość gwałtownicza przeszkodziła większości uchwalić ustawę budżetową, a skoro naród pochwalił naruszenia, których się rząd w stanie *ex lex* dopuścić był zmuszony, to także zasankcyonuje naruszenie regulaminu izbowego.

We wszystkich narodach było to probierzem dojrzałości politycznej i umiłowania wolności, jeżeli umiały uprzątnąć się z tymi, którzy braków w konstytucyi nadużywali. Narody o silnym patryotyzmie bywały w stanie pokonać krytyczne pojawy parlamentaryzmu i te kroczą dumnie ku pięknej przyszłości. Narody, którym sił tych nie starczyło, brną w bagnie zdziczenia parlamentarnego i szerzy się tam wstręt do parlamentaryzmu. Czyż chcemy, abyśmy się także w Węgrzech czegoś podobnego doczekali? Supremacya szczepu madiarskiego jest z tem związana, aby parlamentaryzm nam zawsze jako ideał czcigodny jaśniał.

Powiadają, że mię fanatyzm oślepia. Być to może. Pod jednym względem jestem fanatykiem, a mianowicie każdem serca mego uderzeniem powoduje to poczucie, że niechaj się co chce dzieje z formami i instytucyami, nie należy dopuścić, aby naród był mizernych intryg igraszką. I nie mogę też przenieść na sobie tej myśli, iżbyśmy w chwili, gdy los nam obiema rękami nastręcza wszelkie powodzenia i postępu warunki, dla grzesznej lekkomyślności i wielu innych przyczyn pozwalali na zaprzepaszczenie kraju z tego jedynie powodu, że przodkowie nasi byli zbyt uczciwi i nie uważali za potrzebne, postarać się w regulaminie izbowym także o środki policyjne

To mi się w głowie nie mieści, iżby gdy się 20 do 30 ludzi zbierze dla popełniania gwałtów przez wyzyskiwanie luk regulaminu izbowego, w całym kraju ani jeden nie znalazł się człowiek, którýby przeciw nim wystąpił i zawołał: Do walki i do czynu! A tak, tę walkę prowadzić będę z całym fanatyzmem Madiara aż do końca, w tem przeświadczeniu, że Opatrzność narodu węgierskiego nigdy nie dopuści, aby naród nie zrozumiał otwartego słowa męzkiego, i aby narod nie zmiótł wszystkich tych, którzy mu w drodze stają. Na powodzenie tej świętej sprawy wznoszę mój kieliszek i proszę was, panowie, abyście całą siłę swoją poparciu tej sprawy świętej poświęcili."

Mowę tę ministra prezydenta przerywano często hucznymi oklaskami, a zwłaszcza przy końcu rozbrzmiewało huczne „Eljen!"

Zjazd ziemstw w Petersburgu.

Z Petersburga pod d. 22 bm. pisze **M. R.** do *Czasu*:

W Petersburgu dzieją się rzeczy nadzwyczajne. Jestto moment historyczny niezmiernej wagi, moment, od którego datować się może nowa era w dziejach Rosyi. Dziś ukończyły się trwające od dni kilku obrady zjazdu przedstawicieli wszystkich ziemstw prowincyonalnych, t. j. lokalnych instytucyj autonomicznych. To, czego jeszcze kilka miesięcy temu obawiano się, jak rewolucyjnej zmory, to, co było postrachem wszystkich stronników dotychczasowych rządów biurokratycznych — *siemskij sobor*, to, za czego samą próbę prezes gubernialnego ziemstwa moskiewskiego, Szipow, został zmuszony zrezygnować z urzędu — stało się faktem, odbyło się za zezwoleniem rządu.

Odbyło się zaś w warunkach dość dziwnych i szczególnych. O zamierzonym zjeździe pisały zrazu dzienniki, oznaczając z całą ścisłością jego datę. Ale gdy data ta nadeszła, gdy „ziemcy" już na obrady przybyli, zawahano się w Petersburgu. Zezwolono w końcu na odbycie zjazdu pod warunkiem, że będzie on miał charakter prywatny i że dzienniki o nim pisać nie będą. Wydano więc stosowny okólnik od wydziału prasy — i oto stało się, że o fakcie, o którym wie i którego rezultatów oczekuje cała Rosya, prasa milczy.

Zjechało się „ziemców" 102; zebrania odbyły się w różnych lokalach. Przewodniczył ów b. prezes moskiewski, Szipow, bo do uczestników zjazdu należeli nietylko prezesi czynni, ale i ci, których Plewe był usunął, i ci, których zesłał na wygnanie. Rozprawy toczyły się gorąco, ale bardzo poważnie. W rezultacie przyjęto najpierw pewnego rodzaju d e k l a r a c y ę p r a w n a r o d o w y c h, orzekającą wolność sumienia, równouprawnienie wyznań i narodowości, swobodę prasy, rozciągnięcie samorządu lokalnego na wszystkie dzielnice państwa itd. — a następnie uchwalono rezolucyę, domagającą się u d z i a ł u p r z e d s t a w i c i e l i s p o ł e c z e ń s t w a w p r a c y p r a w o d a w c z e j, w układaniu corocznego budżetu i w kontroli nad działalnością rządu. W tym celu zażądano utworzenia osobnej instytucyi, pochodzącej z wyborów, którаby ów dział i ową kontrolę sprawowała. Mniejszość uczestników pragnęła zrazu ograniczyć brzmienie rezolucyi tylko do żądania udziału w pracy prawodawczej, ale następnie przyłączyła się do zdania większości, tak, iż ostatecznie rezolucyę podpisało 101 uczestników. Podpisu odmówił tylko prezes ziemstwa petersburskiego. Rezolucya doręczona zostanie ks. Mirskiemu.

Pomimo, że — jak wspomniałem — dzienniki o zjeździe milczą, jednakże z całej Rosyi posypały się tysiące telegramów pod adresem zjazdu w Petersburgu Liczba podpisów na tych depeszach dochodzi do 10.000.

Uważają w Petersburgu za rzecz bardzo pomyślną i dobrze rokującą, że zjazd powstrzymał się od żądań zbyt daleko idących, nie mówił nic o ograniczeniu władzy monarszej, o konstytucyi, że odrzucił postulat głosowania powszechnego. Cała bowiem reakcya, cała biurokracya czyhała tylko na cokolwiek podobnego, aby podnieść krzyk i całą sprawę utopić. Swoją drogą i tak nie obejdzie się bez zaciętej walki. Ale bądź co bądź hasło zostało rzucone, konkretne żądania postawione; na niczem skończyć się to nie może. „Ziemcy" czują swą siłę, wiedzą, że mają za sobą nieurzędniczą inteligencyę z całej Rosyi. Rozbujanie nadziei, rozkołysanie uczuć jest już tak wielkie, że najbezwzględniejsza reakcya już tego prądu zdusić nie jest w stanie, a jeśliby zdołała zdusić, to tylko doraźnie i na czas krótki.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z armii Kurokiego donoszą do Londynu, że Rosyanie w ostatnich dniach okazali żywą działalność i atakowali Japończyków w centrum i na lewem skrzydle; Japończycy ścigali Rosyan, którzy na miejscu walki zostawili wielu zabitych.

„Ros. Ajencya tel." donosi z Mukdenu pod dniem wczorajszym, że w sobotę odparli Rosyanie piąty atak japońskiej brygady na Sinhenczen. Walka artyleryi trwa dalej. Oddział jenerała Rennenkampfa straciła 26 poległych i 57 rannych. Proba obejścia rosyjskiego lewego skrzydła nie udała się.

„Biuro Reutera" donosi z Tokio, że w sobotę wieczór przedsięwzięto powszechny atak na Port Artura. Jenerałowie Nakamuro i Saito prowadzili na forty oddziały, szczególnie obznajomione z położeniem. Przyszło do krwawej walki, pierś o pierś. Wynik jeszcze nie znany.

Inny telegram „Biura Reutera" z dnia wczorajszego wieczór z japońskiego ministerstwa wojny donosi, że gdy przygotowania do ataku na Sungsuszan i na wschód stamtąd leżące forty były ukończone, wykonano w sobotę po południu szturm powszechny. Wskutek zaciętego oporu nieprzyjaciela nie osiągnięto celu. Walka trwa dalej.

Dywizya floty bałtyckiej odpłynęła wczoraj z Suezu na Czerwone morze.

Z sejmu pruskiego.

(Od członka berlińskiego Koła polskiego.)

Berlin 24 listopada.

(Sprawa kanałowa w komisyi. — Nieuwzględnienie skromnych żądań polskich. — Interpelacya wolnomyślnych przeciw rozporządzeniu ministeryalnemu. — Upaństwowienie górnictwa w Westfalii).

Komisya izby poselskiej, obradująca nad projektami usplawnienia rzek i budowy kanałów dotyczącymi, jeszcze do tej pory prac swoich nie dokonała. Załatwiono się wprawdzie z tak zwanem pierwszem czytaniem projektów, uchwalono monopol holowniczy, to jest pobieranie myta od statków przewozowych i zgodzono się na budowę kanału od Renu aż do Hanoweru, czyli rzeki Leissy (dopływu Wezery) większością 18 głosów przeciw 10. Ale uchwały te i w komisyi samej są tylko tymczasowemi, gdyż jeszcze i w trzeciem czytaniu powtórzonemi być muszą, poczem dopiero wygotowane będzie obszerne sprawozdanie jako podstawa do dalszych i ostatecznych rozpraw w izbie samej i uchwał stanowczych. O wyniku tych zaś dzisiaj pewnego zdania mieć nie można.

Bardzo prawdopodobnem jest przypuszczenie, że rozprawy te przewlekają się i z tego ubocznego i zewnętrznego powodu, że stronnictwa większości, w ręku których los projektów rządowych spoczywa, czekają wypadku toczących się układów celno-handlowych z Rosyą i Austryą, ażeby według tego odpowiednie względem projektów kanałowych zająć stanowisko. Zaczem też nabierają prawdopodobieństwa wieści, że obrady sejmowe przeciągną się jeszcze do roku przyszłego w ten sposób, że mniej więcej w połowie grudnia nastąpi odroczenie sejmu aż po Nowym roku i że dopiero wtenczas, gdy i wynik rokowań traktatowych stanie się wiadomym i sprawa kanałowa doczeka się w sejmie decyzyi.

Dziwne to zrządzenie losu, że i w te obrady komisyjne sięgają epizody, wiążące się z rozterką, jaka psuje dawniejszy dobry stosunek pomiędzy centrum i Kołem polskiem. Wybór członków komisyi według przepisów regulaminowych ma się odbywać przez wydziały izby, których jest siedm, na początku każdej legislatury, przez los (z pomocą biura izby poselskiej) z całego pocztu posłów wybieranych, których zadaniem prócz tego, jest sprawdzenie pierwsze wyborów poselskich. Z powodu ociężałego tego trybu wyborczego utarła się tradycyjna praktyka tych wyborów, taka, że gdy zachodzi potrzeba wyborów do komisyi, stronnictwa polityczne izby prezentują do niej kandydatów. Ponieważ komisye składają się z 14, 21 lub 28 członków (liczby dzielnej przez liczbę wydziałów tj. 7), zaczem w odnośnym stosunku na jednego członka komisyi przypada po nad 30, 20 lub 15 głosów poselskich, których w ogóle jest 433. Z tego wynika, że stronnictwa, nie liczące przynajmniej 15—16 członków, nie mogą rościć prawa do wyboru komisyjnego nawet wtenczas, kiedy komisya z 28 członków się składa. A takim stronnictwom nic nie pozostaje, jak się łączyć z innemi, aby módz mieć także reprezentacyę w komisyi.

Jakkolwiek nieco naciąganą jest ta teorya wyborów komisyjnych, ustaliła się ona w praktyce, a Koło polskie, które od dawniejszych już lat spadło w liczbie swojej niżej 15, w ten sposób dochodziło do uczestnictwa w pewnych komisyach, że się łączyło w tym obrachunku wyborczym z centrum i wybierało reprezentanta i do stałych komisyj i tych poszczególnych, które z 28 członków się składały.

Co do komisyi kanałowej nie żądało wprawdzie stałego swego reprezentanta, ale porozumiało się z przywódcami centrum, że do działu projektów, odnoszących się do rzek Odry, Warty i Wisły, centrum jednego mu miejsca ustąpi. Tymczasem kiedy sprawy te przyszły pod obrady komisyi i poseł Grabski na to miejsce przeznaczony do reprezentantów centrowych o c z a s o w e ustąpienie mu miejsca się zgłosił, doznał stanowczej odmowy, jako rzeczy n i e w y k o n a l n e j. Działo się to zaś właśnie w chwili, kiedy niefortunny wypadek wyborów w Zorach na Śląsku oburzył koła centrowe. Wielkiej szkody Koło polskie z tej nieuprzejmości centrum nie poniesie, a może ona więcej spaść na centrum. Jeżeli albowiem centrum zamierzałoby podobny bojkot dalej prowadzić, to Kołu polskiemu nic nie pozostanie, jak odłączyć głosy swoje od centrowych przy nowych wyborach komisyjnych, a skutkiem tego byłaby dla centrum s t a ł a utrata jednego głosu przy wszelakich wyborach komisyjnych

Zaprząta uwagę kół politycznych, a w w pierwszym rzędzie magistrat i posłów wolnomyślnych berlińskich rozporządzenie ministra oświaty, do magistratu w Berlinie wystosowane, zabraniające temu oddawania ubikacyj magistrackich i szkolnych na zebrania wykraczające poza sprawy szkolne, w szczególności zaś na zebrania do ćwiczeń gimnastycznych p o l s k i e g o t o w a r z y s t w a s o k o l s k i e g o w Berlinie, któremu dotąd żadnej nie stawiono przeszkody. Sprawa ta wywołała spór pomiędzy magistratem i ministrem, dotąd stanowczo jeszcze nierozstrzygnięty, a stronnictwu wolnomyślnemu ludowemu, w którem zasiadają członkowie magistratu i rady miejskiej Berlina, dała powód do wniesienia interpelacyi, żądającej wyjaśnienia i uzasadnienia prawnego rozporządzenia ministeryalnego, sprzeciwiającego się i zasadzie samorządu gminnego, jaką się cieszy zarząd miejski stolicy i przepisom prawnym kodeksu. I tu zatem drobny odblask sprawy polskiej, mieszczącej się w towarzystwie gimnastycznem, członkami którego są Polacy, mieszkańcy Berlina, staje się powodem znaczącej rozprawy parlamentarnej, spowodowanej nie jakąkolwiek agitacyą polityczną, ale siłą rzeczy samej wynurzającej się w czynności pruskiej izby poselskiej.

Rozumie się, że interpelacya ta stawioną jest tylko na podstawie prawnej, dotyczącej uprawnienia i uszanowania zasady samorządu gminnego, zachwianej przez rozporządzenie ministeryalne, które nadto rozciągnionem być ma na całej obszar monarchii. Wkroczyć ona przecież będzie musiała na pole narodowo-polityczne, jeżeli nad nią rozpoczną się rozprawy. To zaś o tyle jest wątpliwem, że do wytoczenia rozpraw nad interpelacyą potrzeba 50 głosów poparcia, interpelacya zaś nosi tylko 33 podpisy, a gdyby ją poparło Koło polskie w swoim komplecie (13 głosów), jeszcze tej liczby nie dosięgnie. A czy inne stronnictwa skłonnemi będą do jej popierania, jest rzeczą wątpliwą. Interpelacya ta postawioną ma być na porządek obrad izby poselskiej w ciągu bieżącego lub w początku przyszłego tygodnia.

W innej dziedzinie obraca się projekt rządu, świeżo sejmowi pruskiemu przedłożony. Jest nim ustawa, która pod tytułem: udziału państwa w towarzystwie górniczem w Herne w Westfalii, żąda od sejmu przyzwolenia na nabycie od rzeczonego towarzystwa akcyj wartości nominalnej 27,552.800 m. i przekazania na ten cel kwoty 69,500.000 m. Innemi słowy chodzi o upaństwowienie górniczego tego przedsiębiorstwa, a jak przeciwnicy rządowego projektu może słusznie uważają, byłoby przyjęcie projektu rządowego pierwszym, ale i stanowczym krokiem do zajęcia w zarząd państwowy całego przedsiębiorstwa górniczego w Westfalii. Ciekawym objawem w tej sprawie jest, że w łonie odnośnego towarzystwa, mimo natarczywości ministra handlu i górnictwa, Möllera, z którego inicyatywy projekt wychodzi, silne przeciwko projektowi rządowemu objawia się przeciwieństwo. Projekt ten po przedyskutowaniu go ogólnem, co także w ciągu bieżącego tygodnia nastąpi, jako finansowy przekazanym być musi do obrad przedwstępnych komisyi budżetowej.

Wszystko to potwierdza, że sesya sejmowa przeciągnie się aż po rok nowy. Σ.

20

ONUFERKO

szkic z życia

napisał

M. P.

Ciąg dalszy.

VII.

Dziedzic Wulki-suchej był tedy z powrotem w sadybie swojej. Domostwo ulubione i tegoż otoczenie nie uległo w ciągu dłuższej nieobecności właściciela żadnym bardziej uwagi godnym przeistoczeniom. Wybujały tylko cokolwiek nadmiernie pokrzywy, osty i burzany pod oknami dworku, zarosły chwastami ścieżki ogrodowe, tynk murów gdzieniegdzie poopadał, a także i ostrokołami podwórze okalającymi zaopiekowała się jakaś niewidzialna ręka ze skutkiem tak dalece widocznym, iż większa połowa z nich znikła. Natomiast wnętrze mieszkania nie pozostawiało nic zgoła do życzenia, ba, nawet świadczyło o pewnym pietyzmie domowników wobec ich pana, albowiem najwidoczniej od chwili jego wyjazdu aż teraz do powrotu nikt tu żadnego sprzętu ani palcem nie poruszył.

Na ziemi walały się jeszcze porzucone strzępy papierów, sznurków, taśm i licho wie czego z ostatniego pakowania pozostałych, stoły i krzesła pokrywał calowej grubości pył, okna od brudu i pajęczyn straciły zupełnie swą przejrzystość, a zaduch utrudniał w wysokim stopniu oddech najzdrowszej nawet piersi.

Był to wogóle zwyczajny obraz znanej staranności i pieczołowitości ze strony sług z dawna w domu zatrudnionych i nieco spoufalonych.

Nie o wiele inaczej przedstawiało się i gospodarstwo folwarczne, czyli tak zwane męskie. Sprawozdanie, które „zasłużony" karbowy ogłaszał, zaczynało się wprawdzie od słów (inaczej nigdy nie bywa), iż Bogu dzięki wszystko dobrze i nic nowego nie „słychać", atoli później nowości owe stopniowo i powoli odsłonięte zostały. Z końmi na przykład spokój, tylko że klacz najlepsza zginęła „na krew", dwom broniakom oczy wybito, a łoszak faworyt przebił się na płocie. Krowy, nie wiadomo dlaczego — chyba urok jakiś — dają o połowę mniej mleka; sterty pozamakały — słoty jak tegoroczna nie pamiętają rzekomo najstarsi ludzie — pocieszał karbowy — a młockarnia połamana — niezawodnie jakieś zbytki „narodu", bo naród to niech Bóg uchowa „zbytoczny".

Sprowadzony mechanik — człek sławny ze swej zręczności — pracuje już około naprawy od miesiąca, ale kłopot z nim i bieda. Majster okrutny, jednak cóż z tego — tu karbowy głos do szeptu zniża — trzeźwy tylko co najmniej do południa, zaś w drugiej połowie dnia nieprzytomny zupełnie, psuje co przedtem poprawił.

Przy tem jeszcze taki „honorny", że gdy mu najmniejszą uwagę zrobić, oczami przewraca i wali na człowieka „durch" z młotem lub obcęgami. Po historyi z maszyną i maszynistą nastąpiło jeszcze kilka drobniejszych w tym rodzaju opowiadań, poczem zakończenie, że — z resztą Bogu dzięki wszystko w porządku.

Oto więc, czem pan Onufry, dzieląc swój los z wieloma innymi w domowe zacisza powracającymi ziemianami, na wstępie do Wulki uraczony został. Znalazły się tu wprawdzie i pewne osłody w troskach, hałaśliwe powitanie, zwłaszcza ze strony żeńskiego personalu, zdziwienia nad jego rzekomo świetnym wyglądem i odmłodnieniem, różne powinszowania i lekkie wzmianki o spodziewanych gościncach. Witano „tatuńcia" serdecznie, otoczono gromadnie i zanim się nieborak jeszcze opamiętał, uraczono obfitą biesiadą plotek miejscowych. Należy to — jak wiadomo — również do prawidłowego repertoaru przyjemności sielskich, który w danym wypadku i wskutek patryarchalnych stosunków Wulki-suchej okazał się nadzwyczaj bogatym. Kaśka wyrażała się wcale nie pochlebnie o prowadzeniu się Haśki, a Haśka Kaśkę bez wszelkich ogródek wpost szelmą nazwała.

Pierwsza z nich powoływała się na świadectwo Maćka, druga dla odmiany na wiarygodność Grześka, który — jak zapewniała — mógł na prawdziwość jej zeznań przysięgać nie raz — to bowiem każdy potrafi — ale i sto razy. Gumienna nie miała dostatecznych słów wzgardy dla karbowego, jako że łotr ten, według jej opowieści „pańskim potem się żywi", a karbowy znowu zaręczał solennie, że gumienny w zachłanności swej „skarbową pracą" aż się dławi. W utarczkach powyższych przychodziło nawet kilkakrotnie do spotkania na pazury, grożono sobie nawzajem „k r e m y n a l e m i hadwokatem", ale nasz pan Onufry — o dziwo — zachowywał się wobec wszystkich zajść tych niepospolicie biernie.

Kiedyindziej świstnęłaby może już nieraz, znana i wielkim respektem ciesząca się w Wulce, dziedzicowa wiśniówka, huknąłby bas tubalny, częstokroć aż po za granice osady donośny i padłaby przydomki, o których istnieniu przeciętne ucho ludzkie ani śniło — atoli teraz rzecz nie do pojęcia — rzeczy brały na ogół przebieg niezmiernie łagodny. Pan Onufry Ugorski prosił — on, który tu na swoich śmieciach nie znał innego tonu, jak rozkaz, on, który dlatego podków nie łamał, bo był na to za leniwy, dlatego stosunkowo rzadko kiedy cieleśnie karcił, gdyż obawiał się, iż skarcony więcej już na nogi nie wstanie — on dzisiaj prosił — prosił uprzejmie ze spokojem i powagą, aby go nie męczono, nie nudzono i sprawy owe, jakkolwiek ważne, załatwiono pomiędzy sobą.

— Coś źle z naszym starym — zauważył pierwszy karbowy — nie klnie, za wiśniówką ani się oglądnie — jakaś bieda koło niego i widzi mi się, że nie dobrze się to skończy.

— Macie „recht", panie Grzegorzu, źle koło niego — widać okaleczał — odrzekł gumienny, do którego słowa powyższe były skierowane, poczem obaj ci zasłużeni obywatele, zapominając doszczętnie o potyczkach świeżo stoczonych, poczęli gwarzyć ze sobą zupełnie przyjaźnie.

Przedmiot gawędy i narad stanowiły oczywiście wyłącznie ich przyszłe losy — a losy te znowu wiązały się ściśle z kwestyą, co nastąpi, jeżeli starego któregoś poranku — jak to się oględnie mówi — zabraknie.

— Czy też ja moich parę byczków (byczki owe zaliczały się do tak zwanych „nadetatowych", to znaczy, iż o ich istnieniu dziedzic Wulki-suchej najmniejszej świadomości nie miał) do tej pory podpaść potrafię i za dobrą cenę sprzedać — mówił karbowy.

— A co będzie z moją lochą i czternaściorgiem prosiąt (i one również były nadetatowe) szeptał z westchnieniem gumienny, zaczem obaj ci dobrzy ludzie poskrobali się w głowę z „zafrasowaniem" litość budzącem.

(C. d. n.)

Kronika.

Lwów dnia 28 listopada 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 29 listopada Saturnina M. — Gr. kat. Mafteja Ap. — Kal. słow. Przemysława.
Wschód słońca 7·33, zachód 4·04.

We środę 30 listopada. Andrzeja Ap. — Gr. kat. Hryhorya Neok. — Kal. słow. Ludosława.
Wschód słońca 7·34, zachód 4·03

We czwartek 1 grudnia. Eligiusza B. — Gr. kat. Platona — Kal. słow. Smosława.
Wschód słońca 7·35 zachód 4·02

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Pomnożenie posad przy władzach politycznych w Galicyi.** *Konserw. Koresp.* donosi, że w roku 1905 systemizowanych będzie w Austryi przy władzach politycznych 90 nowych posad. Z tego przypadają na Galicyę następujące nowe posady: 1 radcy namiestnictwa, 2 sekretarzy namiestnictwa, 1 komisarza powiatowego, 2 kancelistów, 1 radcy rachunkowego, 1 weterynarza powiatowego, trzech asystentów weterynaryjnych, 1 nadinżyniera, 1 adjunkta budownictwa, dalej z okazyi zamierzonego założenia nowego starostwa, posady: 1 starosty, 1 komisarza powiatowego, 1 sekretarza powiatowego, 1 koncepisty sanitarnego i 1 weterynarza powiatowego. Na Bukowinę 2 posady komisarzy powiatowych, 2 praktykantów konceptowych, 1 inżyniera, 1 adjunkta budownictwa, 1 praktykanta budownictwa i z powodu zamierzonego kreowania jednego nowego starostwa, 1 starosty, 1 komisarza powiatowego, 1 sekretarza powiatowego, 1 koncepisty sanitarnego i 1 weterynarza.

— **O ochronę czci.** Kancelarya izby panów — jak z Wiednia telegrafują — rozesłała wniosek, przedłożony przez Lammascha, Chlumeckiego, Bilińskiego i tow. o projekcie ustawy o ochronie czci. Projekt ten zawiera zmiany postanowień ustawy i procedury karnej, względnie ustaw zasadniczych, odnośnie do obrazy czci, popełnianej drukiem, żąda zaostrzenia kary i przekazania dotyczących spraw sądom powiatowym, a nie trybunałom przysięgłych.

— **Z kolei państwowych.** W okręgu dyrekcyi lwowskiej przyjęci zostali jako wolontaryusze: Mich. Tysowski i Edw. Gajewski dla Lwowa, Jan Ekert dla Gródka, Stanisław Swigost dla Lwowa, Józef Rojkowski dla Przemyśla, Jan Zając dla Podzamcza, Stefan Strzelecki dla Posady chyrowskiej, Maryan Dąbrowiecki dla Podzamcza, Artur Markowski dla Przemyśla, Piotr Kulczycki dla Sambora, Stanisław Szyszko dla Skolego, Jędrzej Korbel dla Podzamcza, Mieczysław Piszczek dla Przemyśla, Zygmunt Wagner dla Podzamcza, Jan Kmieć dla Medyki, Teofil Kuhn dla Lwowa, Leon Post dla Podwołoczysk, Alfred Haich dla Lwowa, Józef Mekler dla Jarosławia, Jan Komarzyński dla Podzamcza i M. Neusser dla Lwowa.

Przeniesieni zostali adjunkci: Antoni Dobsch ze Stryja do Tarnopola, Piotr Nowakowski ze Lwowa do Przemyśla, Gwido Hulewicz z Lubieniec do dyrekcyi i Stan. Migocki z Przemyśla do Doblan-Kranzberg, oraz asystenci: Włodzimierz Ustyanowicz ze Stryja do Łańcuta, Kazimierz Dąbrowski z Przeworska do Medyki, Jan Polaczek z Medyki do Przeworska i Michał Kosiński z Lubaczowa do Posady chyr., nakoniec manipulantka M. Penot z Jarosławia do Krasnego.

Wydział krajowy zamianował w etacie urzędników oddziału techn. drogowego: tyt. st. inżyniera dróg krajowych w Krakowie, Władysława Turzańskiego, rzeczywistym starszym inżynierem; inżyniera II kl. Juliusza Orzelskiego inżynierem I kl., inżyniera adjunkta Włodzimierza Dydyńskiego inżynierem II klasy. Wydział kraj. zamianował dalej w etacie urzędników rachunkow. wydziału kraj.: radcą kasyer. szpitala powsz. we Lwowie, J. Jasińskiego, instratorem rachunk. dla szpitali prywatnych.

Kronika lwowska.

— **Rocznicę listopadową** obchodzono wczoraj pięknym wieczorkiem w Skale; rzecz o powstaniu wygłosił dr. T. Dwernicki. Taki sam wieczorek odbył się w „Związku metalowców".

— **W dniu jutrzejszym**, o godz. 6½ wieczorem w kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego, z zarządzenia JE. ks. arcybiskupa Bilczewskiego, rozpocznie się ośmiodniowa misya jubileuszowa. Misya ta trwać ma aż do dnia 7 grudnia włącznie. W ciągu tych dni, po stosownych krótkich nabożeństwach, głoszone będą cztery razy dziennie przez Ks. Zgromadzenia Jezusowego rekolekcyjne nauki, poczem końcowe przemówienie wypowie i procesyę konkludującą rok jubileuszowy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny poprowadzi osobiście JE. ks. arcybiskup Bilczewski.

Szczegółowy program tej misyi oznajmia:

Rano codziennie o godz. pół do 6 roraty, o 10 suma, o 4 popołudniu różaniec, o pół do 7 nabożeństwo wieczorne. Nauki po każdem z tych nabożeństw głosić będą oo. Jezuici: ks. superior Sopuch, ks. Wróblewski, ks. Gliwa i ks. superior Waszyca ze Stryja.

Słuchanie spowiedzi św. rozpocznie się w trzecim dniu misyi, tj. w piątek 2 grudnia z rana. Ci wierni, którzy się wyspowiadają w piątek i sobotę, przystąpią w niedzielę 4 grudnia do komunii św. generalnej na Mszy św. JE. ks. arcybiskupa Bilczewskiego. W dniach następnych wierni przystępować będą do komunii św. zaraz po spowiedzi.

— **O p. Małachowskim** pisząc *Przegląd*, słusznie zaznacza, że „był to człowiek wielkiej pracy, przez cały czas swego urzędowania był zawsze na posterunku i od świtu do późnej nocy pracował w najlepszej wierze dla dobra Lwowa. Nie było dnia, żeby nie przesiadywał w kilkunastu komisyach nie było posiedzenia magistratu, na którem by nie przewodniczył, nie było godziny takiej, którąby poświęcił jakimś swoim przyjemnościom. W naszem społeczeństwie, gdzie tak mało jest ludzi stałej i wytrwałej pracy, przymiot ten p. Małachowskiego musiał być tem więcej ceniony".

— **Medycy lwowscy w Wiedniu.** W Wiedniu bawi deputacya medyków lwowskich. Była dotąd u pp. Dzieduszyckiego, Starzyńskiego, Czaykowskiego, Cwiklińskiego; u ministrów: Piętaka i Hartla. Deputacya spotyka się wszędzie z życzliwem przyjęciem: katedry dla psychiatryi, laryngologii i farmakologii mają być niebawem obsadzone. Minister Hartl chwalił gorące i umiarkowane stanowisko medyków lwowskich i przyrzekł tem gorliwiej uwzględnić ich życzenia.

— **Kliniki uniwersyteckie we Lwowie.** Wskutek uchwały sejmu, powziętej w bieżącym miesiącu, a upoważniającej wydział krajowy do rokowania z rządem o budowę nowych klinik dla psychyatryi i laryngologii na podstawie alternatywy obszerniejszej tj. iżby w nowych budynkach pomieszczone zostały również kliniki oczna i dermatologiczna i Wydział krajowy postanowił oświadczyć namiestnictwu, iż podtrzymuje zasadę co do partycypowania funduszu krajowego w kosztach budowy nowych klinik w stosunku po 2400 koron za jedno łóżko, gotów jest przedłożyć sejmowi wniosek o uchwalenie udziału funduszu krajowego w powyższym stosunku również w kosztach budowy klinik ocznej i dermatologicznej, ponieważ [illegible] sionych już wydatków z funduszu kraj., stosownie do warunków umowy z r. 1892 na urządzenie klinik powyższych w gmachu szpitala głównego. Nadto oświadczył wydział krajowy gotowość pokrycia z funduszu kraj. połowy kosztów nabycia gruntu pod budowę nowych klinik. Ponieważ kliniki oczna i dermatologiczna, pomieszczone obecnie w gmachu szpitala, liczą po 40 łóżek każda; przeto oświadczenie powyższe mieści w sobie dalszą ofiarę kraju na rzecz klinik w kwocie 192.000 k. plus 75.000 k., jako połowę ceny gruntu nabyć się mającego kosztem 150.000 k., czyli razem 267.000 k.

— **Komitet budowy teatru ruskiego** we Lwowie ogłasza w *Dile*, iż nie przyjmie subwencyi w sumie 300.000 koron, jaką sejm krajowy na ten cel przeznaczył. W „odezwie do narodu ruskiego" oświadcza komitet, że ze względów finansowych subwencya nie ma dla Rusinów żadnej wartości, ponieważ według uchwały sejmowej zarząd budynku raz na zawsze będzie miał związane ręce co do użytkowania budynku teatralnego. Ponieważ teatr ruski jeszcze przez długie lata nie będzie mógł dawać przedstawień we Lwowie, ale będzie wyjeżdżał na prowincyę, więc ze względu na koszty utrzymania budynku, koniecznem będzie użytkowanie go za pomocą najmu. Uchwała zaś sejmowa zezwala na użytkowanie teatru wyłącznie na przedstawienia małoruskie, koncerty i bale. Rada fundacyjna ma się składać z 11 członków, z których 6 tj. większość ma wychodzić z mianowania wydziału kraj., względnie rady miejskiej. Odezwa [illegible] w najwyższym stopniu czci narodu ruskiego, gdyż w radzie fundacyjnej mogą mieć większość „przeciwnicy narodu ruskiego, jego kultury i rozwoju". W obecnej chwili komitet oświadcza, że subwencyi krajowej nie przyjmie i wezwie ogół ruski do składek, będąc pewnym, że [illegible] wysokości. „Są u nas — czytamy w odezwie — bardziej zasobne jednostki, są liczne już instytucye finansowe, jest w końcu [illegible] świadomy i patryotyczny ogół, że umie w takich chwilach [illegible] osiągać [illegible] narodowej [illegible]". Podpisali: prezes komitetu dr. K. Lewicki, wiceprezes dr. [illegible], członkowie: B. Nabirny, H. Ogonowski, A. Temnicki, J. Czapelski, dr. Fodak i dr. M. Szuchewicz.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, dnia 29 bm. prof. dr. W. Bruchnalski: Ideał człowieka w pismach Mikołaja Reja. Sala XIV uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4, II p. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. J. Baczyński: Dziecko, jego rozwój cielesny i umysłowy. Sala XIV uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4, II p. Początek o godzinie pół do 8.

— **Strajk w szkole lasowej** [illegible] słuchacze leśnictwa w szkole lasowej rozporządzeń wydziału krajowego. Tak donosi jedno z pism popołudniowych. Doniesienie to wymaga jednak uzupełnienia. Szkoła lasowa we Lwowie [illegible] średnią [illegible] egzaminy kursowe, a profesorowie w ciągu kursów przepytują studentów leśnictwa. Dotąd jednak z tych przepytywań nie zapisywali not, chociaż odpowiedzi, jakie uczeń składał i jego postępy uwzględniali przy egzaminie. Obecnie na podstawie uchwały sejmowej, powziętej na ostatniej sesyi, polecił wydział krajowy zapisywanie not z odpowiedzi w ciągu kursu, jak to się dzieje we wszystkich szkołach średnich. Zarządzeniem tem poczuli się studenci „dotknięci" i wysłali dziś do marszałka kraju deputacyę z prośbą o cofnięcie tego zarządzenia. Marszałek powiedział deputacyi kilka słów prawdy. Gdy więc deputacya niczego nie osiągnęła, studenci zapowiedzieli, że jutro do szkoły nie przyjdą. Wyrażamy jednak nadzieję, że ochłonąwszy z pierwszej gorączki, zagrożenia swego w swoim własnym interesie nie wykonają.

= **Prawo publiczności** na rok szkolny 1904/5 nadał minister oświaty pierwszej, drugiej i trzeciej klasie prywatnego wyższego gimnazyum żeńskiego (trzeciej, czwartej i piątej klasie żeńskiej szkoły gimnazyalnej) p. Zofii Strzałkowskiej we Lwowie.

= **Śmiertelny upadek.** Józef Sabat, robotnik gazowni miejskiej, przechodząc wczoraj w stanie nietrzeźwym przez most przy rogatce Zamarstynowskiej, spadł z niego z wysokości kilu metrów i zabił się na miejscu.

= **Z chwili.** Pierwszy mrozik — cud natury! Jak jabłuszko, twarz różowa, zgrabne rączki w zgrabną mufkę panieneczka skrzętnie chowa. Uszka kryją karakuły, łezka perli się na rzęsie, na kapelusz szronu wicher srebro-figlarz trzęsie, trzęsie... Pierwszy mrozik — arcydzieło! O — ostrożnie — tutaj ślizko! Więc ujmuje ją pod rękę, i tak idą razem, blizko... On ją trzyma silną dłonią, ona pewną jest tej dłoni, serce bije, niby młotem i od... mrozu twarz się płoni. Pierwszy mrozik — dzięki niebu! Już nie będzie wstrętnej słoty — wkrótce śnieg uwali tęgi — choć saniami mknij w zaloty. Dzięki niebu! mroźno, sucho — aż się raźniej robi w duszy — cisza wielka dookoła, śnieżek pruszy, pruszy, pruszy...

= **Z filozofii wychowania.** I znów poczciwe mamy są w kłopocie... zbierają komplet... Rozumiecie, że chodzi tu o lekcye tańca ich córeczek, które bez tego kunsztu jakżeby dały sobie radę na świecie? W walcu, ach w walcu przecie zawiązuje się tyle intryg miłosnych!... Lecz i na intrygi miłosne powinien być właściwy czas, o ile bez nich obejść się nie może — nie widzę więc dobrej racyi, by w ten wdzięczny skądinąd język słodkich spojrzeń, westchnień czułych i znaczących uścisków wtajemniczać młode dusze za wcześnie, by robić z tego nieledwie paragraf wychowania i z rozmysłem urządzać dla półdzieci jeszcze szkoły miłości i flirtu.

Bowiem przyznacie przecie, że nie są w gruncie rzeczy niczem innem owe niewinne lekcye tańców, na które chodzi Mania, Zosia, Mińka, Lola i uczniowie z gimnazyum. Najstarsza panienka ma lat piętnaście; młodzieńcy, mimo iż czeszą się przez pół i perfumują na zabój, liczą najwyżej po szesnaście wiosen. Cóż... prawdziwa sielanka — powiecie... Niestety sielanki spotyka się dziś tylko w poezyi... w życiu trzeba być bardzo ostrożnym z ich inscenizowaniem. Te niewinne Manie, Zosie, Lole i ci uczniacy, mimo że są to dobrze wychowane dzieci, mają już różne myśli — i rytmiczne dźwięki muzyki tanecznej, tour walca lub galopada, subtelny zapach „ideału", odświętna atmosfera saloniku i półszepty niedocieczonych rozmów, prowadzonych w antraktach, gdy „metr" odpoczywa, wszystko to razem budzi w nich coś całkiem nowego; coś, co nie może wchodzić w program wychowawczy naszych poczciwych mam. Lekcye tańca, urządzane w ten sposób, stają się lekcyami i praktyką erotyzmu, tu dziewczęta i chłopcy uczą się kochać, pragnąć i snuć niezdrowe marzenia; tu wyobraźnia młodzieńcza zapala się od iskierki, która niedostrzegalna powoduje tak wielkie pożary; tu dzieci przestają być dziećmi...

Nienawidzę więc t. zw. lekcyj tańca i nienawidzę tej troskliwości matron, zbierających dla swych córek „komplety" i obrzydzeniem mię przejmują te pseudo-sielanki i zawsze — patrząc na nie — zda mi się, że gdzieś za salonikowo-mieszczańską palmą dostrzegam ironicznie skrzywioną twarz satyra, szydzącego z ludzkiej głupoty i cieszącego się już z góry ze wzejścia bogatego posiewu, jaki w czystą jeszcze krew młodą rzucają fortepian, perfumy, uśmiechy i taneczne objęcia.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jeszcze jednego członka rady powiatowej w Nowym Sączu, z miasta Nowego Sącza, rozpisało namiestnictwo na 5 grudnia.

Wspomnienie pośmiertne. Z Chyrowa piszą nam: Zmarły niedawno rektor zakładu chyrowskiego o. Kaz. Stefański T. J. urodził się 12 stycznia 1860 w Poznaniu, gimnazyum ukończył tamże w okresie najbardziej zaciekłych wysiłków „Kulturkampfu", w którym zahartował się umysł młodzieńczy do ciężkich zapasów życiowych i wyrobiła się owa niezłomność woli i energia w działaniu, która tak wybitnie znamionowała późniejsze jego prace i trudy. Po świetnie odbytych studyach filologicznych w Wrocławiu, a następnie w Monasterze na wydziale teologicznym, dnia 13 grudnia 1888 wstąpił do nowicyatu OO. Jezuitów w Starej wsi, dawszy się przedtem poznać jako znakomity wychowawca w rodzinie Rostworowskich i Szeptyckich. W zakonie przeznaczony na profesora języka niemieckiego do gimnazyum w Chyrowie, odbył naprzód uzupełniające studya pod kierunkiem prof. Creizenacha w Uniwersytecie Jagiellońskim i tamże otrzymał dyplom nauczyciela szkół średnich w r 1893. Wyświęcony na kapłana w roku 1895 z małą przerwą aż do śmierci swej oddawał się wyłącznie zawodowi wychowawczemu. Od roku 1896—1901 był dyrektorem gimnazyum chyrowskiego i prefektem generalnym zarazem przez dwa lata, a dawszy poznać na tych stanowiskach swój niezwykły talent administracyjny, takt, miłość dla młodzieży i gorliwość o jej dobro i wychowanie, od r. 1901 został mianowany rektorem całego zakładu. Nadzwyczajna bystrość umysłu, energia i rzutkość, miłość ojcowska złączona z stanowczością, szczerość i prostota iście wielkopolska, wroga wszelkiemu politykowaniu, a wykwintność nader pociągająca w obejściu cechowały jego stosunek do grona wychowawców i do młodzieży. To też zjednał sobie w ciągu niespełna czteroletnich swych rządów i w zakładzie i poza jego murami powszechne poważanie, cześć i miłość. Dla umysłowego, moralnego, naukowego rozwoju młodzieży powierzonej pieczy tutejszych OO. Jezuitów był gotów na wszelkie poświęcenia. Padł też ofiarą tej gotowości, jak żołnierz na posterunku; nawet rzucony na łoże boleści i śmiertelną zmożony chorobą, troskał się jeszcze o los rozpoczętych nowych prac budowlanych nad rozszerzeniem Zakładu i wystawienia kaplicy dla konwiktu, godnej swego wzniosłego celu.

To obfity bilans jego zasług około wychowania i podniesienia młodych polskich pokoleń, którym pozostawił po sobie wzniosły przykład cnót tak rzadkich w naszem społeczeństwie, jak nieugięta w dobrem wola, energia w życiu i działaniu, praca i poświęcenie dla najświętszych naszych ideałów, miłości wiary katolickiej i bezgranicznej miłości zdrowia moralnego i umysłowego młodych pokoleń. Stargały się przedwcześnie zdarne jego siły wśród tych trudów i walk, ale tymi czynami oddał najlepszą przysługę skołatanemu społeczeństwu. „Moc ofiary cicha" wcześniej czy później musi wydać swój plon. Ona to zjednała mu już za życia należne uznanie w szerokich kołach społeczeństwa naszego, a pięknym tego wyrazem był hołd złożony mu nad mogiłą. Cześć jego pamięci!

Obrady notaryuszów. W Przemyślu odbyło się zgromadzenie notaryuszów, należących do przemyskiej izby notaryalnej. Zebrani uchwalili domagać się u władz usunięcia wadliwości w wykonywaniu sprawiedliwości, które i utrudniają urzędowanie notaryuszy i są szkodliwe dla interesów ludności. Nastąpić to ma przez 1) dokładne badanie dokumentów, do sądowej legalizacyi przedłożonych, czy nie są pozorne lub zakazane; 2) wykreślanie z urzędów adnotacyj małoletności z ksiąg gruntowych na podstawie dat spadkowych i 3) badanie dekretów dziedzictwa przed urzędową intabulacyą, czy stan posiadania jest zgodny z tabulą.

Wypadek kolejowy. Stanisławowska dyrekcya kolei państw. donosi: Z powodu usunięcia się nasypu nastąpiło wykolejenie lokomotywy pociągu mieszanego l. 3757 dnia 27 bm. tuż przed stacyą Wołkowce-Turylcze, szlaku kolei lokalnej Wygnanka Iwanie puste. Ani z podróżnych, ani z personalu kolejowego nikt nie odniósł obrażeń. W celu naprawy uszkodzonego toru wstrzymano ogólny ruch pomiędzy Borszczowem a Iwaniem pustem, aż do odwołania.

Defraudacya w urzędzie podatkowym. Pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy podatkowych aresztowano onegdaj adjunkta urzędu podatkowego Tadeusza Wondraczeka w Solce na Bukowinie.

Kronika powszechna.

§ **Demonstracye socyalistów w Wiedniu.** Wczoraj przedpołudniem odbyły się na Herrengasse przed prezydyum rady ministrów i na pobliskim placu Minoriten przed ministerstwem oświaty demonstracye socyalistyczne. Wznoszono okrzyki przeciw rządowi, przeciw stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu i ustawie szkolnej, uchwalonej przez sejm dolno-austryacki. Część demonstrantów chciała się udać na Judenplatz, gdzie znajduje się ministerstwo spraw wewnętrznych, lecz policya przeszkodziła temu. Demonstranci udali się do ratusza, wznosili tam okrzyki: „pfuj Lueger!" oraz okrzyki przeciw stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu i ustawie szkolnej. Stojący pod arkadami ratusza demonstranci usiłowali wedrzeć się do sali zebrań, lecz policya nie dopuściła do tego. Gdy demonstranci chcieli wywalić jedną z bram ratusza, wkroczyła policya i aresztowała pewnego demonstranta. Inni protestując przeciw temu obrzucili policyę rozmaitymi przedmiotami. Kilku policyantom załamano hełmy, jednego z nich obalono na ziemię. Wówczas policya dobyła szabel i rozprószyła tłum. 5 policyantów i 3 demonstrantów odniosło lekkie skaleczenia. Wreszcie oddział konnej policyi zaprowadził zupełny porządek. Aresztowano 9 osób. O g. ¾ 1 popołudniu demonstracye zakończyły się.

§ **Zaburzenia na uniwersytecie w Budapeszcie.** Z powodu zaburzeń na uniwersytecie budapeszteńskim, o których w numerze niedzielnym donosiliśmy, senat uniwersytecki zarządził, aby aż do dalszego zarządzenia wszystkie bramy uniwersytetu były zamknięte. Przeciw wszystkim tym studentom, którzy brali udział w demonstracyach, a których nazwiska są znane, wystąpi senat w drodze dyscyplinarnej. Senat stara się dowiedzieć o nazwiskach 30 studentów, którzy jako komitet stali na czele, aby ich, w myśl poprzedniej zapowiedzi, relegować. W końcu zamierza senat zawiesić wykłady póty, póki nie nastąpi na uniwersytecie zupełny spokój.

Wczorajszej niedzieli zebrali się studenci w klubie partyi niezawisłej. Przemawiał najpierw student Hoffman, który twierdził, że jest obowiązkiem honoru studentów żądać od policyi zadośćuczynienia za brutalne jej zachowanie się wobec studentów, następnie jednak przestrzegał studentów, aby nie dawali sposobności do nowego wkraczania policyi. Potem zabrał głos poseł Nessi i w słowach gwałtownych zapewniał studentów, że partya niezawisłości ujmie się za studentami i wywalczy dla nich zadośćuczynienie.

Studenci zamierzają, jeżeli zadośćuczynienia nie otrzymają, rozpocząć strajk.

§ **Rozprawa przeciw dr. Orłowskiemu** odbędzie się w Wiedniu w pierwszych dniach stycznia. Orłowski oskarżony jest o fałszywą krydę i oszustwa powyżej 100.000 k.

§ **Kongres dla ubezpieczenia robotników.** Na skutek zaproszenia rządu austryackiego, najbliższy międzynarodowy kongres dla ubezpieczenia robotników, odbędzie się w Wiedniu od 17 do 25 września 1905. Prezesem komitetu organizacyjnego, który się wczoraj ukonstytuował, wybrano prezesa wiedeńskiej izby handlowej, p. Kinka.

§ **Rozruchy w Sebastopolu.** Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Sebastopola o rozruchach, jakie miały tam miejsce, następujące szczegóły: Ponieważ dowiedziano się o przygotowywaniu bardzo wielkich niepokojów rozkazał naczelny komendant, aby wieczorem puszczano na miasto żołnierzy tylko w sprawach służbowych. O godzinie 6 wieczorem, gdy zapadł zmierzch, zebrało się kilkadziesiąt osób przed zamkniętą bramą drugiego podworca kasarni, hałasowało i tłukło szyby. Liczba demonstrantów zaczęła się następnie zwiększać, było między nimi wielu przebranych za marynarzy. Tłum począł wszystko tłuc i niszczyć. Ekscedenci dostali się na pierwszy podworzec kasarni. Patrole starały się ich wypędzić i obsadziły przejścia. Tylko część strzelała ostrymi nabojami, natomiast reszta ślepymi. Powoli przywrócono spokój. Wielu żołnierzy było ciężko rannych. Demonstrantom nie udało się dostać do kas wojskowych. Rozruchy były wywołane propagandą socyalistyczną. W wielu miejscach znaleziono proklamacye. Nie istniała jednak żadna organizacya, wskutek czego prędko przywrócono spokój.

§ **Teresa Humbert chora umysłowo.** Z Paryża donoszą: Lekarz więzienny w Rennes zauważył u Teresy Humbertowej objawy choroby umysłowej. W najbliższym czasie ma ona być przewiezioną do zakładu dla obłąkanych. Co do przyczyny, która tę chorobę wywołała, twierdzą, że było nią żądanie fiskusa wypłaty 100.000 fr. z masy likwidowanej na pokrycie kosztów postępowania sądowego. Humbertowa spodziewała się mianowicie uzyskać z tej kwoty, po procentowem zaspokojeniu wierzycieli, pewną pożyczkę — tymczasem żądanie fiskusa rzecz uniemożliwiło.

§ **Skonfiskowana powieść.** Prokuratorya berlińska skonfiskowała wydaną w ostatnich dniach w Londynie powieść pt. „Życie prywatne Wilhelma II i jego małżonki. Tajemnice dworu berlińskiego". — Autorem książki jest Henry W. Fischer; ma ona być osnuta na zapiskach i pamiętnikach pewnej damy dworu cesarzowej niemieckiej, która spędziła dziewięć lat na dworze berlińskim. Już z przedmowy wynika — jak telegrafują z Londynu do pism niemieckich — że autor nie ma zbyt wielkich sympatyj dla bohaterów swej powieści, aczkolwiek usiłuje zachować pozory bezstronności. Treścią jest życie Wilhelma II, zarówno prywatne jak publiczne, jego stosunek do innych władców i do ministrów. Wskutek konfiskaty wydawca zamierza podobno znacznie powiększyć nakład.

§ **Kultura niemiecka.** Niemieccy studenci w Gracu oblali atramentem wywieszone na uniwersytecie ogłoszenia słowiańskie.

§ **„Monita secreta".** Mowa tu nie o „jezuitach" ale o masonach. Dnia 16 bm. stawał przed 9 trybunałem paryskim niejaki Gustaw Tery jako świadek w procesie prasowym. Miał przysięgać, że prawdę i nic jak tylko prawdę powie. Przysięgać jednak nie chciał. „Jako mason nie jestem pewny, czy całą prawdę powiedzieć mogę. Rada masońska nakazała, uważać senatora Delpeche za niewinnego i w tej sprawie okólnik rozesłała. Musiałby mi przeto p. Delpech, wielki mistrz, wyrobić dyspenzę". Ale Delpech ani się ruszył. Słuchaczy ogarnęło oburzenie. Świadek oświadczył następnie: „Złożę przysięgę, bo nie rozumiem, dlaczegoby przysięgę na Chrystusa skasowano, jeżeli się ma jednak być niewolnikiem przysięgi na tryangul (symbol masoński). Niechaj tedy wszyscy wiedzą, że tym, którzy przysięgę masońską złożyli, nie wolno całej powiadać prawdy". Dodał wreszcie, że ogłosi dotyczący dokument, który jaskrawo oświetli matactwa masoneryi!

Deputowany radykał, były minister marynarki Lanessan, piastujący wysoką godność w masoneryi francuskiej, otrzymał od rady masońskiej naganę za to, że potępiał matactwa jeneralnego sekretarza masoneryi Vadecarda (denuncyacye przeciw oficerom) i przeciw rządowi głosował. Lanessan wystąpił przeto z masoneryi.

Zmarli.

Grzegorz Ohanowicz, właściciel dóbr, umarł we Lwowie przeżywszy lat 69. Eksportacya zwłok odbędzie się we wtorek o 11 rano z kaplicy Boimów na główny dworzec, skąd zwłoki przewiezione zostaną do Stanisławowa i tam 30 bm. złożone w grobowcu rodzinnym.

Wanda Lewicka, wdowa po radcy dworu, matka dra Witolda, redaktora warszawskiego *Słowa* i p. Bolesława naczelnika lwowskiej filii krakow. tow. wzaj. kredytu, umarła po krótkiej słabości wczoraj we Lwowie. Zmarła znaną była ze swego dobrego serca i z swej uprzejmości i cieszyła się w najszerszych kołach czcią i sympatyą i zgon jej wywołuje ogólny żal i smutek. Pogrzeb odbędzie się we wtorek. Cześć jej pamięci.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w sobotę 3 grudnia wieczór artystyczny.

Z całego świata.

Paryż 28 listopada. *Petit Journal* donosi z Biarritz: Konie powozu królowej Natalii spłoszyły się i najechały na drzewo. Powóz roztrzaskany. Królowa odniosła rany na rękach i czole.

Tryest 28 listopada. W nocy z piątku na sobotę 11 łodzi transportujących kamienie zostało zapędzonych przez borę na pełne morze. Ośm zdołano uratować, brakło 3 łodzi z czterema ludźmi, zagnanych ku wybrzeżu włoskiemu. Wczoraj wieczorem parowiec „Italia", który wyjechał celem niesienia im pomocy, uratował jedną łódź z jednym człowiekiem, który dwa dni i dwie noce bez pożywienia

---

23

APOLINARY JAWORSKI

(Ciąg dalszy.)

Zdaniem ks. Lobkowicza wraz z komasacyą, którą na Węgrzech przeprowadzono przy podziale gruntów po zniesieniu pańszczyzny, łączyć się powinno ograniczenie wolnodzielności do pewnego minimum; okazując też praktyczną znajomość interesów ludu wiejskiego, rozwiał też ks. Lobkowicz liczne złudzenia teoretyków, którzy przywiązując do uchwalenia ustawy ramowej wygórowane nadzieje twierdzili, że po umożliwieniu komasacyi wzrośnie u włościan miłość ziemi i że gruntów swoich sprzedawać nie będą. Ks. Lobkowicz wyjaśnił, że włościanie sprzedają majątki nie z braku miłości do ziemi, ale z biedy, często zaś z powodu działów rodzinnych, oświadczył się też za majoratami włościańskimi *). Jakkolwiek idea prawa jest niezmienną, zapatrywania prawne zmieniają się wedle ekonomicznych potrzeb. Dawniej, gdy ziemia była głównem bogactwem, opierały się te przepisy na ziemi, później zaś, gdy nastała przewaga majątku ruchomego prawo spadkowe zastosowało się do potrzeb kapitału; ks. Lobkowicz wykazał niepraktyczność obecnego prawa spadkowego w zastosowaniu do ziemi i doszedł do wniosku, że przepisy prawne powinny rozróżniać przedmiot spadku i nie niszczyć jego wartości, tak jak się czyni z ziemią, dzieląc ją na nieskończenie małe parcele.

Broniąc zmiany ordynacyi wyborczej, w której Szmerling pragnął wybory z większej własności uczynić wygodnem narzędziem rządu, albo też igrzyskiem wypadku i uzasadniając potrzebę podziału geograficznego grupy większej własności na wzór Galicyi i rozszerzenia prawa wyborczego na opłacających niższe niż dotychczas kwoty podatkowe, z uniesieniem odparł ks. Lobkowicz zarzut zazwyczaj spokojnego i umiarkowanego br. Scharschmida, który dość lekkomyślnie obwinił szlachtę czeską o opozycyę przeciwko koronie. Zbijając również krytykę centralistów, wykazujących, że podział na okręgi jest zatraceniem historycznej ciągłości i praw nabytych, odpowiedział ks. Lobkowicz, że cieszyłby się, gdyby historyczną ciągłość i prawa nabyte w przeszłości byli centraliści naruszali tylko w sposób podobny, jak to czyni reforma wyborcza z r. 1883. Była to delikatna aluzya do matactw chabrusowych za ministeryum Auersperga.

Lobkowicz piastował godność pierwszego wiceprezesa izby poselskiej od 15 marca 1881, którą złożył w roku 1883 mianowany członkiem izby panów.

Jako marszałek czeskiego sejmu starał się ks. Lobkowicz bardzo usilnie o zachowanie kolegialnych stosunków z członkami wydziału krajowego narodowości niemieckiej, a także i o to, ażeby walka z pola politycznego nie przechodziła w sferę społeczną i ekonomiczną.

W sejmie, odznaczając się jako przewodniczący wielką energią i wytrwałością, w miarę możności dążył książę do pojednania zwaśnionych stronnictw. Kardynał Schwarzenberg *) nazwał go słusznie sternikiem, który w silną rękę ująwszy wiosło, okrętem kieruje przez wzburzone fale, patrząc się ciągle w gwiazdę przewodnią sprawiedliwości i bezstronności.

Gdy zaś centraliści niemieccy **) po przejściu, na wniosek ks. Karola Schwarzenberga, do porządku dziennego nad wnioskiem Plenera, żądającym odwołania rozporządzeń językowych z 19 kwietnia 1880 i rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 23 września 1886 i domagającym się rozgraniczenia okręgów sądowych według narodowości i złożywszy przez dr. Schmeykala deklaracyę z d. 22 grudnia 1886, sejm czeski opuścili, ks. Lobkowicz, zamykając sejm d. 26 stycznia 1887 ***), stwierdził, że sejm był zawsze sprawiedliwym dla nieobecnych i że także i nadal wobec nich zasad sprawiedliwości trzymać się będzie. W r. 1888 zaś ubolewał ks. Lobkowicz nad tem, że wielka liczba okręgów *) wyborczych nie posiada w sejmie zastępców, zaznaczył też, że postępowanie sejmu jest najlepszym tego dowodem, jak gorąco sejm pragnie powrotu centralistów do Sejmu i z jaką radością powrót ten przyjmie.

Ks. Lobkowicz nie poprzestał jednak na wyrażeniu nadziei, ale wziął się do zakulisowej roboty w celu zwołania konferencyi ugodowej, która w myśl życzenia wyrażonego w liście ks. Lobkowicza do dr. Schmeykala z dnia 29 listopada 1887 miała się zająć zabezpieczeniem praw narodowych mniejszości przez utworzenie narodowych kuryj, przez uregulowanie sprawy językowej w gminach i na radach powiatowych, przez modyfikacyę przepisów o języku sądowym w drodze rozporządzenia, przez podział senatów w sądach krajowych według języka, przez powołanie do sądów obwodowych i powiatowych urzędników znających obydwa języki i przez ułatwienia dla szkół, w których nauczają w języku mniejszości

Dr. Schmeykal w piśmie z 18 grudnia 1887 uznał wprawdzie dobre zamiary Lobkowicza, zaznaczył jednak, że jego stronnictwo zgodziłoby się jedynie tylko wtedy na wspólną konferencyę, gdyby przed konferencyą tak rząd, jak i przedstawiciele wszystkich czeskich stronnictw poręczyli przeprowadzenie w sejmie wniosków przez centralistów niemieckich dawniej w sejmie postawionych.

Lobkowicz odpisał d. 5 stycznia 1888, że tym sposobem wyprzedza się bieg wypadków, że też zgoda co do poszczególnych spraw może nastąpić po wymianie zdań na końcu konferencyi, że posłowie czescy już delegatów na konferencyę wybrali i są gotowi do wspólnego zastanowienia się nad spornymi punktami i do poparcia uchwał konferencyi wobec rządu.

Schmeykal dziękując najuprzejmiej ks. Lobkowiczowi za pośrednictwo, żądał z góry rękojmi w sprawie rozporządzeń językowych, podziału rady szkolnej i rady kultury krajowej na narodowe sekcye i językowego rozgraniczenia, domagał się przeto zapewnienia, że wszystkie życzenia nieuwzględnione na posiedzeniu z dnia 23 grudnia 1886 sejm czeski spełni. Ponieważ stronnictwa czeskie z góry przed konferencyą takich rękojmij dać nie mogły, projekt konferencyi upadł. Równie bezskutecznemi były ugodowe próby hr. Edmunda Clary'ego, członka izby panów, który radził Niemcom porzucić abstynencyę, zgodzić się na koronacyę króla czeskiego i uznać polityczną indywidualność Czechów. Wskutek negatywnego rezultatu szczerych zamiarów i trudności osiągnięcia zgody pomimo rozpoczętych rokowań była deklaracya ks. Lobkowicza na sejmie 1888 o wiele bardziej stanowczą od poprzednich.

(C. d. n.)

*) Sten. Prot. des Abgeordnetenhauses 21 marca 1882, str. 7610.

*) Stenografické zprávy, 1884; 23 października str. 1161.

**) Stenografické zprávy, 1886; 22 grudnia str. 193—5.

***) Stenografické zprávy, 1887; 26 stycznia str. 721.

*) Stenografické zprávy 1888; 18 stycznia str. 853 i 188.

wydany był na pastwę burzy i deszczu. Dwóch innych łodzi z trzema ludźmi dotychczas nie odnaleziono.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Dziś w poniedziałek z powodu nagłej niedyspozycyi p. Czerwińskiego w miejsce „Gniazda jaskółek" daną będzie wesoła i melodyjna operetka „Dziewczyna z [illegible]".

Jutro we wtorek z powodu zasłabnięcia pani Solskiej, zamiast zapowiedzianej „Warszawianki" i „Widma" — danym będzie „Kościuszko pod Racławicami". Przedstawienie to odbędzie się ku uczczeniu rocznicy listopadowej i po zniżonych cenach.

We środę po raz pierwszy, prześliczna sztuka: „Nie igraj się z miłością".

* **Koncert** na dochód Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego 1863/4 odbędzie się w dniu 1 grudnia w sali Filharmonii.

* **O „Mroku"**, powieści historycznej Adama Krechowieckiego zamieszcza w ostatnim numerze petersburskiego *Kraju* p. Wiktor Gomulicki obszerniejszą, pochlebną krytykę. *Kraj* zamieścił zarazem podobiznę p. Krechowieckiego.

* **„Rolnika"** nr. 48 zawiera: Nowe Prezydyum Koła polskiego (Dr. J. P.) Nieco o [illegible] (prof. K. Malsburg). Z rynków zbożowych. Liście buraków cukrowych. (L. K...n). Nowa zimowa jarzyna „Owidyusz" (K. K.) W sprawie uzupełnienia udziałów dywidendą (J. Strzyżowski). Drobne wiadomości: Ze stołu redakcyjnego. Wykaz statystyczny produkcyi i zbioru ozimej w własności większej w 1904 r. Fejeton: Z Dalekich stron. (Sas). Dodatek zawiera: Z komitetu. Z oddziałów. Kronika. Bibliografia. Rozporządzenia władz.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek ku uczczeniu rocznicy Listopadowej „Warszawianka".

We środę „Nie igra się z miłością" Alfreda Musset'a.

We czwartek „Lekkomyślna Siostra".

W piątek po raz 1-szy „Narzeczona Milionerka" operetka w 3 akt. Henryka Berté.

W sobotę „Narzeczona Milionerka".

W niedzielę [illegible] w południe: Poranek Japoński po raz 1-szy „Terakoja", czyli wiejska szkółka, dramat historyczny japoński Takeda Izumo; popołudniu „Medor", wieczór „Narzeczona i Milionerka".

Telegramy i telefonemaly.

Koło polskie.

Wiedeń 28 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego odbędzie się nie przed południem, lecz dopiero o 7 wieczorem ze względu na to, iż wielu posłów polskich, korzystając z czterodniowej przerwy w obradach izby, wyjechało do kraju i powróci dziś popołudniu, do Wiednia o g. 3 m. 40 popołudniu. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia stoją następujące sprawy:

1) Wybór jednego członka komisyi [illegible] z Koła polskiego, dotychczasowy [illegible] członek tej komisyi hr. Wojciech Dzieduszycki z powodu wyboru na prezesa Koła zrezygnował;

2) sprawa posła Walewskiego;

3) dyskusya nad prowizoryum budżetowem, która odbędzie się prawdopodobnie tajnie ze względu na polityczny jej charakter;

4) wnioski członków.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 28 listopada. Inspirowana przez rząd *Montags-Revue* zapewnia, że stosunki pomiędzy rządem a lewicą niemiecką stale się poprawiają.

Traktaty handlowe z Niemcami.

Wiedeń 28 listopada. (Tel. wł.) O g. 3 popoł. zebrali się austryaccy i węgierscy ministrowie z hr. Posadowskim na naradę celem ostatecznego uregulowania przedwstępnych postanowień traktatowych.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 28 listopada. Hr. Geza Andrassy wystąpił ze stronnictwa liberalnego.

Wiec urzędniczek.

Wiedeń 28 listopada. Wczoraj odbył się tu pierwszy ogólno-austryacki wiec urzędniczek w obecności zastępcy ministerstwa handlu, posłów do rady państwa i wielu wysłanniczek z różnych austryackich miast. Po dyskusyi uchwalono wniosek, domagający się: zaliczenia żeńskiego personalu kolei miejskiej we Wiedniu oraz kolei państwowych do kategoryi urzędników państwowych, dopuszczenia kobiet do kategoryi urzędniczej z najmniejszą płacą początkową 1200 koron, uregulowania czasu służby, usunięcia szkodliwych dla zdrowia lokali służbowych i w. i. Odpowiednia petycya w duchu powyższych żądań będzie wręczona ministrowi kolei żelaznych. Uchwalono założenie stowarzyszenia państwowych urzędniczek pocztowych i telegraficznych. W końcu przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd do przyznania 25 prc. dodatku drożyźnianego z powodu wielkiej drożyzny. Po kilku referatach wiec zamknięto.

Wystawa Maryańska.

Rzym 28 listopada. W pałacu San Giovanni di Laterano, w obecności kilku kardynałów, ciała dyplomatycznego, wielu włoskich i zagranicznych biskupów i członków papieskiego dworu, odbyło się otwarcie międzynarodowej wystawy Maryańskiej.

Konferencya pokojowa.

Londyn 28 listopada. *Standard* donosi z Waszyngtonu: Wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Japonii i Rosyi, odpowiedziały już na zaproszenie na konferencyę pokojową. Następna nota rządu amerykańskiego do mocarstw zawierać będzie bliższe szczegóły.

Parlament francuski.

Paryż 28 listopada. Izba przyjęła wszystkie rozdziały budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Dotacyę na ambasady w porozumieniu z rządem i komisyą [illegible] dotacyę na ambasadę przy Watykanie. Uchwałą tą zniesiona została więc ambasada watykańska.

Z Czarnogóry.

Dubrownik 28 listopada. (Tel. własny) W najbliższym czasie utworzone zostaną dyplomatyczne zastępstwa Czarnogóry w Wiedniu i w Rzymie. Dotąd miała Czarnogóra tylko w Konstantynopolu zastępcę dyplomatycznego.

Medyolan 28 listopada. Wczoraj odbywał się tu wybór 30 radnych municypalnych. Klerykali i umiarkowani zawarli kompromis; połączyły się również stronnictwa radykalne. Zwycięzyła lista klerykalna, zyskawszy 17500 głosów. Radykali mieli 14500 głosów.

Paryż 28 listopada. Kardynał-arcybiskup Paryża, Richard, zachorował. Ze względu na podeszły wiek żywią obawę o przebieg słabości.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Londyn 28 listopada. Biuro Reutera donosi, że Japończycy wydają w Czifu gazetę w celach agitacyjnych. Pismo to wychodzi raz na dwa tygodnie.

Neutralność okrętów.

Londyn 28 listopada. Minister spraw zagranicznych Landsdowne w piśmie otwartem ostrzega właścicieli okrętów angielskich przed wydzierżawieniem ich rosyjskiej flocie bałtyckiej celem zaopatrzenia jej w węgle. Landsdowne zwraca uwagę na to, że ci właściciele, którzy dopuszczą się tego przestępstwa, mogą być ukarani grzywną i [illegible] jakoteż konfiskatą okrętów. Autor powołuje się na podobne oświadczenie Gladstona podczas wojny niemiecko-francuskiej, w którem podniesiono, że neutralni mogą wprawdzie na własne ryzyko prowadzić handel kontrabandą wojenną, ale nie wolno im nie [illegible] angielskich ustaw. Na prośbę izby handlowej w Liverpoolu, by rząd angielski bliżej wyjaśnił, jakie artykuły należą do kontrabandy wojennej, odpowiada Landsdowne, że [illegible] zaliczeniu węgla, bawełny i maszyn, do kontrabandy. Na tem więc stanowisku i dziś rząd stoi. Rząd rosyjski jednakowoż nadal uważa węgiel, bawełnę i maszyny za kontrabandę. Wyrok sądu morskiego w Petersburgu uznał konfiskatę angielskiego parowca „Kalchas" który wiózł maszyny, za usprawiedliwioną; z faktu tego [illegible] jasno, jakie są interesy Rosyi. Rząd angielski nie zgadza się i nie uważa tej decyzyi sądu morskiego za słuszną, [illegible] międzynarodowego i w takich wypadkach będzie bronił angielskich poddanych.

Na lądzie.

Londyn 28 listopada. Biuro Reutera donosi z Mukdenu pod datą 26 bm. Okolica jest na odległość 30 kilometrów zupełnie wyniszczona przez armię rosyjską. Wojsko zabrało wszystkie zapasy węgla i zboża. W środkowej Mandżuryi uciekła ludność do Haimintin. Wioski zniknęły zupełnie z widowni. Rosyjscy spekulanci urządzają składy zboża. Wszędzie słychać skargi na zupełne wyniszczenie ze strony dostawców wojskowych.

Londyn 28 listopada. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą 27 bm. Jak donoszą z głównej kwatery armii mandżurskiej pod datą 26 bm., rosyjska piechota atakowała Japończyków koło Sinlungun, odparto ją jednak. Nieprzyjacielska artylerya na wschodniej stronie utrzymywała silny ogień; nie wyrządzając szkód. Dnia 25 bm. rosyjska konnica wykonała ataki na prawym brzegu rzegi Hun. Odparto ją. D. 26 spalili Rosyanie wieś Szangsemen.

Petersburg 28 listopada. Kuropatkin telegrafował 27 bm. Japończycy zaatakowali 24 bm. oddział rosyjski koło Tsinchenczen, wieczorem, lecz odparliśmy ich. Ostatni atak japoński, szczególnie zacięty, doprowadził do utarczki na bagnety, został odparty przez trzy kampanie, stojące pod dowództwem podpułkownika Bereskowa. Straty nieprzyjaciela były wielkie, ponieważ nasi żołnierze strzelali z blizka. W nocy na 25 bm. Japończycy usiłowali ponownie zaatakować nasz oddział, przyczem ponownie zostali odparci. Dnia 25 rano otrzymał nieprzyjaciel posiłki. Około godz. 11 przedpołudniem zaatakowano najpierw nasze prawe skrzydło, następnie centrum, w końcu lewe skrzydło naszych oddziałów, stojących koło Tsinchenczen. Około południa zmusiliśmy Japończyków do cofnięcia się. Artylerya ich zamilkła z powodu doskonałego funkcyonowania naszych bateryj. O g. 4 popoł. zawieja śnieżna i mgła utrudniały bardzo działalność naszej artyleryi. Pod ochroną mgły rozpoczęli Japończycy ponownie kroki zaczepne, lecz nasze oddziały utrzymały się na swych stanowiskach. Wreszcie nastąpiła przerwa. Dzięki dobremu wyzyskaniu stosunków terenu, straty nasze były nieznaczne. W nocy na 26 panował spokój. Straty nasze z 25 bm. wynosiły 9 zabitych, 57 rannych.

Flota bałtycka.

Dover 28 listopada. B. Reutera. W sobotę późnym wieczorem przybyło na odległość 3 mil od wybrzeży pięć okrętów bałtyckiej floty, do których przyłączyły się później dwa inne statki prawdopodobnie z węglem. Okręty wojenne operowały reflektorami. Okręty te — jak donoszą — dlatego się zatrzymały, gdyż jeden z nich zepsuł się i musiano naprawiać maszyny. W niedzielę okrętów nie było już widać wskutek mgły. Rybacy donieśli jednak, że okręty jeszcze są.

Sprawa hullska.

Petersburg 28 listopada. Podpisana onegdaj angielsko-rosyjska konwencya w sprawie sądu rozjemczego dla rozstrzygnięcia sporu wynikłego z powodu zajścia na morzu Północnem, — ustanawia wydelegowanie komisyi śledczej z 5 członków. Jednym z nich będzie wyższy oficer marynarki rosyjskiej, drugim — angielskiej, Francya i Stany Zjednoczone będą uproszone, by z kół swoich oficerów marynarki wydelegowały po 1 członku do komisyi. Piąty członek ma być wybrany przez tych czterech; gdyby w tym kierunku nie mogło przyjść do porozumienia wśród członków, zamianuje piątego członka cesarz Franciszek Józef. Rosya i Anglia wydelegują ponadto swych prawnych doradców z głosem doradczym i 1 agenta dla oficyalnego udziału w pracach komisyi, która obradować będzie w Paryżu. Wszystkie uchwały zapadają większością głosów.

Waszyngton 28 listopada. B. Reutera. Słychać, że Stany Zjednoczone zamianują wysokiego oficera marynarki członkiem komisyi śledczej w sprawie zajścia na morzu Północnem.

Pod Portem Artura.

Petersburg 28 listopada. (Telegr. własny.) Przybyły z Portu Artura do Charbinu elektrotechnik Bulgarów opowiada, że wewnętrzne forty twierdzy są wprost nie do zdobycia.

Z powodu częstych napadów nocnych Japończyków, Rosyanie nierozbierając się, śpią na fortach.

Żona Stessla została raniona odłamem granatu. Sklepy w dzień otwarte są przez 4 godziny.

Londyn 28 listopada. (Telegr. własny.) W ostatnim ataku na Port Artura, którego wynik nie jest wiadomy, posłał Japończycy na pierwszy ogień korpus tak zw. Samurai. Są to żołnierze uzbrojeni w ciężkie obosieczne miecze, straszni w walce orężnej. Prowadzą ich jenerałowie Nakamura i Saito.

Rozmaitości.

§ **Ile kosztują polowania w Anglii.** Zimowa sport — polowanie — stanowi dla Johna Bully kosztowną zabawkę; polowania są w Anglii ważnym działem przemysłu, w którym wielu ludzi znajduje zatrudnienie i poważne sumy bywają obracane. Z polowania żyją w pierwszym rzędzie właściwi służący myśliwi, strzelcy, chłopcy myśliwi itp. Dalej idzie służba stajenna, która również ciągnie piękne zyski z okresu polowań. Również krawcy, siodlarze, kowale, właściciele koni i hoteli żywo interesują się polowaniami, które zwiększają ich dochody a rolnicy zarabiają obficie przez sprzedaż środków żywności. W końcu zwiększa się ruch na liniach kolejowych, któremi przejeżdżają myśliwi i któremi przewozi się konie. Dokładne obliczenie wysokości sumy, wydawanej corocznie na cele polowania, jest wprost niemożliwe, można ją podać tylko w przybliżeniu. Tak obliczają, że w całej Anglii wkłada się w sport ten 220.000 000 kor. a roczne wydatki dochodzą do 100.000 000 kor. Na podstawie dat statystycznych obliczono, że utrzymanie psów jamników kosztuje rocznie przeszło 8 milionów kor. Psy gończe kosztują mniej, 8—20000 kor. Wogóle utrzymanie psów rocznie wynosi około 10 milonów kor. Na odszkodowania i rozmaite „drobne" wydatki przeznacza się około 3.000.000 k. Do tych kwot trzeba dodać ilość pieniędzy, jakie się corocznie w Anglii wydaje na konie i żywność dla nich, na ubrania dla myśliwych i służby, itd. W Anglii znajduje się około 100.000 koni służących tylko dla polowań, a koszt ich utrzymania dochodzi do 100 milj. kor. Wartość tych koni podać można w przybliżeniu też na 100.000.000 kor. Wartość psów, których ilość dochodzi do 12.000 par, jest trudniejszą do obliczenia wobec bardzo rozmaitej ich wartości.

To i owo.

Nasza służba.

Pani do służącej.

— Kartofle niedosolone, a rosół przesolony! Katarzyna widać smaku nie ma, skoro takie potrawy na stół podaje!

— Smak, to ja mam, proszę pani, tylko nie mam zwyczaju próbować potraw..

— Dlaczego?

— Dlatego, że takiem próbowaniem człowiek sobie tylko apetyt psuje i potem obiadu jeść nie może!

Dział rolniczy.

a **Sadownictwo.** Komitet gal. tow. gospodarczego wydał okólnik do rad powiatowych, rad szkolnych okręgowych i magistratów miast w sprawie popierania sadownictwa. Tegoroczna wystawa ogrodnicza w Krakowie, a następnie sejmowa rozprawa budżetowa wykazały, iż popieranie małych szkółek drzew owocowych, jak to się nieraz dzieje obecnie przez udzielanie zasiłków nauczycielom, i t. d., którzy mają dostarczać po kilkaset, lub najwyżej parę tysięcy drzewek rocznie zasiłkodawcom, zupełnie chybia celu. Tylko taka szkółka ma racyę bytu, która rozporządza większym funduszem, a zwłaszcza ma na czele fachowca pierwszej klasy, inaczej albo drzewka są nader liche, albo niestosunkowo drogie. Tow. gospodarcze zwraca się przeto do powyższych instytucyj, by wpływały na jak najobszerniejsze zastosowywanie takiego programu popierania sadownictwa, któryby dawał rękojmię istotnego pożytku i powodzenia. Jako nader korzystne podnosi tow. gospodarcze łączenie się kilku powiatów i wspólne zakładanie szkółek owocowych, o ile na ich czele stanie człowiek fachowo w teoryi i praktyce wykształcony i wypróbowany, który równocześnie może sprawować funkcye wędrownego nauczyciela sadownictwa dla tego okręgu. Wszelako zwrócić trzeba, uwagę iż zakładanie szkółek wymaga znaczniejszego kapitału, a tem samem i większego ryzyka, zwłaszcza przy niestałym klimacie Galicyi wschodniej. Małe szkółeczki wiejskie przy ludowych szkołach zakładane, mogą mieć znaczenie tylko demonstracyjne, nie zaś produkcyjne. W kierunku produkcyi prowadzone, mogą niestety, wskutek powierzchownego fachowego wykształcenia nauczyciela w sadownictwie, tylko szkody wiele wyrządzić. Natomiast mogliby pp. nauczyciele nader wiele dobrego zdziałać, gdyby zechcieli zająć się, obok nauczania teoryi sadowniczej, praktycznem przeszczepianiem starszych i młodszych drzewek, dziczek lub odmian niestosownych, na odmiany lokalnie wskazane. Sposobem nieryzykownym a niezmiernie korzystnie działającym w kierunku popierania sadownictwa, jest pośrednictwo między ludnością a szkółkami, które już w kraju istnieją i na poparcie zasługują rzetelną obsługą swych odbiorców, fachowością i produkcyą. Tow. gospodarcze jest przeciwne rozdarowywaniu drzewek, praktykowanemu miejscami; włościanin bowiem wyżej ceni to, co nabył, od tego co mu dano. Naturalnie, w pewnych wyjątkowych wypadkach można niewielkie ilości drzewek darowywać, n. p. jako nagrody, ale nie robić tego na szerszą skalę. Nadzwyczaj korzystnem okazało się sprowadzanie drzewek przez wydziały powiatowe i rady szkolne okręgowe, na zamówienie poprzednie, lub do rozsprzedaży. Gdy teraz przystąpi kraj do obsadzenia dróg drzewami, należałoby pomyśleć o zapewnieniu dla nich poszanowania, a osiągnie się to najlepiej przez przyzwyczajenie ludności wogóle do drzew owocowych. Tam bowiem, gdzie już są większe włościańskie sady, szkody w drzewach owocowych są też mniejsze, lub żadne, jak n. p. w Olesku.

Z rynków towarowych

Wiedeń 28 listopada. (Tel. własny). Z powodu słabszych notowań na giełdach zagranicznych w ubiegłym tygodniu, jakoteż przyjemniejszej pogody panowało dziś przy otwarciu spokojniejsze usposobienie, skłonne raczej do podatności.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 28 listopada 1904. Ceny za. 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8 90 do 9 25, pszenica nowa 8·75 do 9·—, żyto gotowe 7·— do 7 10, nowe 6 65 do 6.75. owies obroczny gotowy 6·60 do 6·90, nowy 6 50 do 6·75, jęczmień pastewny 6·50 do 6 75, jęczmień browarny 7·10 do 7·30, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 6·90, groch do gotowania 8·50 do 10·50, wyka 6·60 do 6·75, bobik 6·50 do 6 75, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 7·75 do 8·—, stara 7·25 do 7·50, chmiel za 56 kilo od 230 do 240, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 55·— do 62 —, szwedzka —·— do —·—, tymotka 23·00 do 25·—

Spirytus loco za 50 litrów nowy 44·50 do 45 — paritas Tarnopol eskontyngentowy 31·50 do 31 75

Budapeszt dnia 28 listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10 21 do 10 22 na październik 0 — do 0·—, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·69 do 7 97 owies na październik 0·— do 0 —, na kwiecień 7·17 do 7·18, kukurudza n sierpień —·— do —·—, na październik 0 — do 0·—, na maj 7·55 do 7·56, rzepak na sierpień 11·10, do 11 20.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: śnieg.

Wiedeń 28 listopada. Cukier 32 50 do 3 40 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 50·00 do 50 40.

Dział ekonomiczny.

β **Dostawy kolejowe.** Dyrekcya kolei państw. w Stanisławowie ogłasza publiczną licytacyę na dostawę 28.000 sztuk podkładów dla torów kolejowych, dębowych, bukowych lub sosnowych. Bliższych wyjaśnień, jakoteż formularzy ofertowych udziela oddział konserwacyi i budowy (III) rzeczonej dyrekcyi w Stanisławowie. Otwarcie ofert nastąpi 29 listopada o 9 przed południem.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 28 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 688·00, węgierskiego zakładu kredytowego 801·00, Anglobanku 284 75. Unionbanku 558 00. Banku dla krajów koronnych 454·50 Bankvereinu 546·50, Bodencreditu 968·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 546 00, kolei państwowych 650·50, kolei południowej 87·25, tramwaju A. —·— B. —·—. kolei Elbenthal 414·00, kolei północnej 5590, kolei czerniowieckiej 579 00, alpiny 495 25, [illegible] nya 515·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2374. fabryki broni 539·—, tureckie tytoniowe 333 00. galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1116 oblig. węg. indemniz. 97·90, renta majowa 100 00. austryacka renta koronowa 100·15. węgierska renta koronowa 98 10 5½-procentowe listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99 10. 4-procentowe listy Banku krajowego 98 80, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·40, 5-procentowe [illegible] obligacye Banku krajowego 112·—, 4-procentowe listy Banku hipotecznego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101 90 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·35, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99 85 4-procentowe galicyjskie pożyczk krajowe z roku 18[illegible] 99·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97 55 [illegible] ureckie 134·25, marki 117·52 rubla 253 65.

Berlin 28 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego, Spirytus ——, Austryackie kredyty 212 50, Disc. Commandit. 193·—.

Frankfurt dnia 28 listopada Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 211·90. Kolej państwowa 000 — Alpiny 000·00. Disconto 000 00, Laura 000 00

Paryż dnia 28 listopada. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98 45 Mąka 31 75.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada)

†

Wanda z Hirschlerów

WINCENTOWA LEWICKA

zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Bogu dnia 27 listopada 1904 r.

Głęboką żałobą okryci synowie z rodziną uwiadamiają, że obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 29 bm. o godz 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Teatralnej l. 5, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 28 listopada 1904.

„CONCORDIA".

HOTEL EUROPEJSKI

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 28 listopada 1905. P. hr. Komarnicka z Jarosławic, L. br. Bruckmann z Monasterzysk, S. Agopsowicz z Nowego miasta, T. Jarosz z Rawy ruskiej, dr. Bier z Krakowa, J. Grunwald ze Strychowce, J. Rakowski z Hermanowic, T. Polański ze Stoków, M. Schacht z Dernowa, K. Abgarowicz z Żydaczowa, dr. Smolarski z Krakowa, dr. K. Litwinowicz z Trembowli, R. Ujejski z Pawłowa.

2

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

Obaj poczęli się śmiać i pod wpływem jednej myśli przedstawili się sobie nawzajem:

— Baron Lipari — przedstawił się ten w czapce automobilisty i dodał, że pochodzi z Wiednia.

— Von Heese — rzekł drugi.

Teraz, jak gdyby po tem przedstawieniu pękły między nimi lody towarzyskie, wyjaśnił Heese, dlaczego poprzód pytał się o hotel. Cena jest mu obojętną. Pytał się z zupełnie innego powodu, do którego wstydzi się przyznać: oto myśl o pokoju hotelowym w Monte-Carlo przyprawia go o wstręt a może o obawę, gdyż mimowoli wyobraża sobie, po tem wszystkiem, co o Monte-Carlo słyszał i czytał, że w każdem łóżku już się ktoś zastrzelił.

I teraz pan Heese począł odmalowywać obraz, jaki, zdaniem jego, każdy musi w Monte Carlo zobaczyć. Więc w każdym ciemnym zakątku musi się znaleźć samobójcę: na każdej gałęzi kołysanego wiatrem wisielca; na każdej drodze ślady krwi tych, którzy w agonii przedśmiertnej mieli tyle jeszcze siły, aby zaczołgać się w krzaki egzotycznych roślin; podczas każdego objadu w restauracyi zobaczyć się musi takiego, który zażył truciznę i pada martwy; nie można wyjść na żadną skałę, aby nie spostrzedz straceńca, rozbijającego sobie głowę w przepaściach. Cała linia kolejowa zasiana jest albo tułowiami bez głów, albo odciętemi głowami, a cicho szumiące, cudowne, niebieskie morze wyrzuca raz po raz topielców. A przy każdym z tych samobójców i przy tym, który się zastrzelił i przy tym, który się otruł, i przy tym, który się obwiesił, i przy tym, który rzucił się pod koła pociągu, i przy tym, który się utopił, znajduje się w kieszeni jego ubrania list: przebaczcie mi, moi najdrożsi, przegrałem wszystko, przekleństwo Monte Carlo!

Baron Lipari z uśmiechem słuchał tej długiej tyrady.

— Pan masz przerażające wyobrażenie o Monaco. A jednak jest to, być może, najpiękniejszy zakątek na całej kuli ziemskiej.

— Tak, gdyby nie było tam banku, gry i graczy.

— O, proszę. Gdyby nie było banku, nie byłoby wprawdzie gry, ale nie byłoby także cudownych ogrodów, gajów palmowych, koncertów, oper, najprzedniejszych restauracyj. Te skały byłyby zapewne do dziś tak nagie i puste, ożywione tylko czasem przez kilka chudych owiec i obdartego pastucha, jak wówczas, gdy nazywały się jeszcze *les spélugues*, a nie dumnie Monte Carlo. Zresztą możesz pan być spokojny. Z samobójcami nie jest tak źle. Po największej części są to wymysły... Co najmniej nigdy się tego nie widzi...

Obaj zamilkli na chwilę i patrzyli na skrzące się w słońcu morze, wzdłuż którego jechali. Od czasu do czasu przesłoniła im na chwilę morze siwa skała, zrzadka porosła ciemnozieloną kosodrzewiną. To znowu przelatywali przez tunel. Krajobraz zmieniał się ciągle: to pojawiła się osada z białymi o czerwonych dachach domami, to potok spadał w kaskadach ku morzu, to znowu malutka zatoka, po której kołysał się yacht i krążyło kilka łodzi rybackich, to znowu wązki pas ziemi, zamieniony w ogród najpiękniejszych kwiatów.

Po śniadaniu obaj panowie przeszli do wagonu salonowego i zajęli w oddziale dla palących dwa fotele obok siebie, chcąc dotrzymać sobie towarzystwa do końca podróży.

Baron Lipari zapalił papierosa. Z rozkoszą zaciągnął się dymem tytoniu i rzekł:

— Tylko tego jednego brakuje w salonach gry. Nie wolno w nich palić: Obniżałoby to *niveau* towarzyskie. Znajdujemy się tam w salonie, w *cercle*. Tak tak, *société des bains* bardzo uważa na przyzwoitość.

Pan Heese zdziwił się.

— Myślałem: *cercle des étrangeres*?

— Ależ i jedno i drugie. Widzi pan, są tam także kąpiele morskie, w zatoce. Ale żaden cudzoziemiec nigdy się w nich nie kąpie, chyba, gdy idzie... się topić.

Heese zaśmiał się.

— Mówiłeś pan przecież, że nie jest tam tak źle, że nigdy się tego nie widzi.

— No, przynajmniej ja tego nigdy nie widziałem. I to chciałem powiedzieć. Zresztą takie rzeczy pokrywane są gęstą tajemnicą.

Przez otwarte okna przychodziły do wagonu wonie kwiatów i ziół, przedewszystkiem rozmarynu i tymianku i ostry zapach nascyi.

Widać było gaje oliwne, prawie białe z powodu pokrywającego je kurzu wapiennego. Potem migotały wzdłuż linii kolejowej całe łany goździków białych lub czerwonych we wszystkich odcieniach, od zarumienionych aż do płonących, potem znowu pola róż, które odurzały zapachem, potem grzędy na których rosły barwne lewkonie lub orchidee. Wszędzie rosły najdelikatniejsze i najcudowniejsze kwiaty, o prześlicznych kolorach, o słodkich woniach, kwitły i czyniły ten skalisty kąt ziemi rajem w tym samym czasie gdy kilkanaście mil na północ, w całej, środkowej Europie, leżał śnieg dziesięć centymetrów wysoko a po stawach i jeziorach jeżdżono na łyżwach.

Przejeżdżali potem obok przepysznych ogrodów, których ogrodzenia dotykały nasypu kolejowego. Po kątach ogrodów panoszyły się grube, kolczaste agawy i rozpościerały swoje, ostre jak sztylety, liście na wszystkie strony.

Z pośród gęstych krzaków strzelały w górę palmy, o okrągłych, brunatnych pniach i rozłożonym u szczytu jak parasol listowiu. Widać było całe laski palm daktylowych, potem palm kokosowych.

Pan Heese po raz pierwszy w życiu widział palmy w takiej ilości. Z zajęciem patrzył przez okno wagonu i nie mógł powstrzymać się od okrzyków zachwytu:

— Ah, ależ to jest wspaniałe! To Afryka!

I, jak gdyby to jego porównanie miało znaleźć potwierdzenie, pociąg w tej chwili zatoczył łuk, a w okno uderzyły promienie słońca, tak jasne i palące, że Heese ruchem mimowolnym nacisnął kapelusz na oczy.

Baron Lipari siedział spokojnie. To wszystko już go nie zachwycało. Tyle razy był już tutaj. Ale nie przerywał zachwytów swego towarzysza podróży, który popadł w w zamyślenie.

Heese po raz pierwszy przyjeżdżał na Rivierę, po raz pierwszy widział kraj południowy. W umyśle miał o nim od dawna wyrobione wyobrażenie. Czytał i słyszał o obfitości roślinności tropikalnej i rozmaitości jej kształtów, o gorącem, czystem powietrzu, o ciemnym błękicie nieba, o jasności i potędze słońca, o niewysłowionej piękności kwiatów, o gajach palmowych, o lasach cytrynowych i oliwnych, o cienistych piniach, smukłych cyprysach...

A teraz to wszystko widział, oglądał własnemi oczyma, podziwiał, zachwycał się i nie mógł się dość napatrzeć i nie wiedział, w którą stronę oczy zwracać, aby wszystko widzieć.

(C. d. n.)

10

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

— Dzień dobry, Kuhlkamp! Gdzież znowu wędrujesz?

— Do mojej córki — odpowiedział starzec, uchylając czapki.

— Aha; do Altenrade; wiem, wiem. Siadaj przyjacielu, półgodzinna wycieczka piesza za męcząca na stare nogi.

— Człowiek jeszcze krzepki, skoro jednak pan pozwala...

— Co słychać u Lizy? — zagadnął Hansen.

— Wszystko dobrze, panie administratorze; najmłodszy chłopak już dostał ząbków i niebawem będzie nimi lepiej gryzł, niżeli ja moimi — żartował zadowolony dziadek.

— A twój żołnierz, Herman?

— Oh, ten tak prędko nie powróci do Deepenhagen — oświadczył stary, uśmiechając się z dumą. — Awansował na feldfebla. Wczoraj na dzień moich urodzin przysłał mi prezent: fajkę z pianki morskiej i dużą paczkę tytoniu.

— Wczoraj był dzień twoich urodzin? No, to i ja składam ci życzenie, Kuhlkamp! Chcesz zapewne pochwalić się pódarunkiem przed córką?

Starzec przytwierdził ruchem głowy.

— Życzy pan sobie zobaczyć cacko? — pytał, ostrożnie odwijając papier. — Nie trzeba tylko dotykać główki — prosił — nie należy tego czynić z cybuszkami z pianki morskiej.

— Chłopcu musi powodzić się dobrze — zauważył Hansen, przyglądając się fajce okiem znawcy — Ładna sztuka, skówka srebrna. Poczciwy syn, pamięta o ojcu. Używaj daru długo w dobrem zdrowiu. Ile masz lat, Kuhlkamp? Poczekaj, przypomnę sobie. Siedmdziesiąt cztery?

— Z małym przyczynkiem, panie administratorze, siedmdziesiąt sześć.

— A jeszcze taki żwawy! To mi się podoba. Jak będziesz pisał do chłopca, pamiętaj pokłonić mu się odemnie. I Liza niech już przestanie światu przysparzać młodych obywateli, dla innych przecież trzeba zostawić miejsce. Ile masz wnucząt?

— Dziewięcioro, panie administratorze. Najstarszy...

— Wiem już — przerwał Hansen. — Najstarszy Fryc, potem Klaus, Karol, czterech chłopaków.

— Pięciu.

— Zatem pięciu i cztery wnuczki. Fryc ma lat jedenaście.

— Dziesięć i kwartał.

— Kasia ładna dziewczyna — chwalił Hansen, gdy już dojeżdżali do Altenrade i ukazał im się w pobliżu drogi mały, biało tynkowany domek — No, żegnam cię, Kuhlkamp.

Stary wysiadłszy podziękował, patrząc czas jakiś za oddalającym się powozem.

— Gdyby mieli takiego dzielnego rządcę w Altenrade! — szepnął do siebie półgłosem.

W Altenrade gospodarstwo nie szło składnie, a najemnik nie wiele mógł zarobić. Po opłaceniu podatków i zobowiązań ciążących na dobrach, trudno przychodziło związać koniec z końcem, gdyż właściciel majątku, dawny wojskowy, miał różne pańskie upodobania, ale mało znajomości fachowej i ochoty zajęcia się gospodarstwem.

Przed oberżą „pod Jeleniem" zaczepił Hansena chłopak, wysłany widocznie na zwiady.

— Czego chcesz odemnie, Bangel? — zapytał Hansen, nie rozumiejąc, czego odeń żądano.

— Jest jeden pan w oberży — powtórzył chłopiec — chciałby pojechać do Neumünster i pyta, czyby go pan nie zabrał?

— No, do pioruna! — zaklął Hansen — niech się spieszy; nie myślę tu roku wystawywać czekając na niego.

Zatrzymał jednak konie, a chłopak pobiegł do oberży. Z kręgielni wznoszącej się nad małem jeziorkiem w pobliżu karczmy dochodziło głośne potrącanie kul o kręgle.

Starszy wiekiem, pełen prostoty i powagi zarazem mężczyzna, wyszedłszy z oberży, zbliżył się do powozu, uchylił kapelusza, odsłaniając gęste lubo podobnie jak wąsy nieco już szpakowate włosy.

— Pan wybaczy — rzekł do Hansena — ośmielam się prosić o zabranie mnie z sobą; byłbym za to bardzo wdzięczny. Profesor Halm — dodał, przedstawiając się.

— Chętnie wyświadczę panu tę przysługę — odparł Hansen — siadaj, proszę.

— Nie do powozu; do pana na kozieł, jeśli wolno.

— Bardzo dobrze.

Gdy nieznajomy zajął miejsce obok rządcy, ten ostatni zaciął konie.

(C. d. n.)

Ogłoszenie.

Wskutek reskryptu ck. Namiestnictwa z dnia 7. listopada 1904 L. 111.714 przeprowadzoną zostanie w ck. Starostwie w Zaleszczykach **na dniu 12 grudnia 1904 o godzinie 10 rano** publiczna licytacya, celem sprzedaży z lasu należącego do fundacyi wyższej szkoły rolniczej im. Józefa Kaliksta Ignacego 3ga imion Hohendorfa, w Szutromińcach 2.000 sztuk dębów z rewiru lasowego „Górna Łoza" Nr. 2 w Szutromińcach. 812

Cena wywołania wynosi kwotę (50.703 koron) pięćdziesiąt tysięcy siedmset trzy koron 50 hal.

Niżej tej ceny sprzedaż nie nastąpi. Wadyum wynosi 10% ceny wywołania, to jest kwotę (5070 k) pięć tysięcy siedmdziesiąt koron 35 hal. w gotówce lub w książeczce wkładkowej gal. Kasy Oszczędności we Lwowie złożyć się mające.

Warunki licytacyjne mogą być przeglądnięte w ck. Starostwie, i każdy oferent otrzyma na żądanie jeden egzemplarz tych warunków.

c. k. starosta

Veltzè.

LM. 119132/III/04. 819

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo na rok 1905 rozwózki materyałów drogowych jako to: kamienia łamanego, pieńków i żwiru kopanego w ilości 3200 normalnych wagonów z dworców kolei państwowych we Lwowie na miejsce składu w obrębie rogatek, rozpisuje Magistrat niniejszem licytacyę **na 2 grudnia 1904 w piątek o godzinie 11 przed południem** w III departamencie Magistratu (ratusz III piętro).

Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo, winni przed terminem licytacyi wnieść należycie ostemplowane oferty, do których dołączyć należy **kwit na złożone w kasie miejskiej wadyum** w wysokości 5% żądanego ofertą wynagrodzenia.

Bliższe warunki tego przedsiębiorstwa można przeglądnąć w III. Departamencie Magistratu w godzinach urzędowania. Oferty nie odpowiadające powyższym warunkom nie będą przyjmowane.

Lwów 19 listopada 1904. 819

Magistrat król. stoł. m.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12.30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchod. o g.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.